Nr. 159. Lwów — Niedziela dnia 14 lipca 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 10 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Karntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 32, Adolf Chulawski VII Stiftg, 4. E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Języki" w Galicyi.

Wiedeń, 11 lipca.

(T. P.) Poseł Dymitr Markow rozpoczął na posiedzeniu izby z dnia 9 bm. mówić po rosyjsku, a gdy nie usłuchał wezwania wiceprezydenta dr. Żaczka, by przemawiać nadal w jednym z języków używanych w krajach reprezentowanych w radzie państwa, wiceprezydent odebrał mu głos. Gdy następnego dnia poseł Hlibowicki zapytał prezydenta dra Weisskirchnera, czy się z tem postąpieniem wiceprezydenta zgadza, odpowiedział prezydent potwierdzająco, a zarazem dodał, że całe prezydyum (Weisskirchner, Żaczek, Starzyński) jest w tej mierze tego samego zdania.

Języki, które można i należy uważać za używane w obrębie krajów austryackich, są w przepisach obowiązujących wyraźnie wyliczone. Przepisami tymi są ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do wydawania dzienników ustaw państwa i dzienników ustaw krajowych, tudzież przepisy, dotyczące konskrypcyi czyli spisu ludności ponawianego co 10 lat.

Wedle cesarskiego patentu z d. 4 marca 1849 postanowiono wydawać dziennik ustaw państwowych we wszystkich językach, używanych w różnych krajach, tudzież dzienniki ustaw krajowych w każdym kraju w językach w dotyczącym kraju używanych. Jako takie języki uznaje obwieszczenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 2 kwietnia 1849: język niemiecki, włoski, węgierski, czeski (wraz z morawską i słowacką mową), polski, ruski, słoweński (wraz z windyjską i kraińską mową), serbsko-illiryjski (wraz z serbskiem pismem kirylicą), serbsko-illiryjski wraz z kroackim językiem i łacińskiemi czcionkami, wreszcie język romański (mołdawsko wołoski). Wskutek zmienionych stosunków politycznych, tj. odzyskania samoistności państwowej przez Węgry i zamknięciu pojęcia państwa illiryjskiego odpadły z biegiem czasu dwa z wyżej wymienionych języków, tj. węgierski, który uznawany jest jeszcze tylko na Bukowinie i serbsko-illiryjski z pismem kirylicą, tak, że pozostało językow ośm, które też po dziś dzień są podstawą wszystkich urządzeń publicznych opierających się na pojęciu równouprawnienia narodowości.

Obowiązująca dziś ustawa o dzienniku praw państwa z 10 czerwca 1869 nie wylicza już języków krajowych, tylko poprzestaje na postanowieniu, iż dziennik ten wydawany być ma we wszystkich językach używanych w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa. Wiadomą zaś jest rzeczą, że tymi językami są właśnie wyżej wymienione, gdyż dziennik praw państwa wychodzi po dziś dzień w tych wszystkich 8 językach i tylko w nich.

Również jeżeli przejrzymy dzienniki ustaw krajowych we wszystkich krajach koronnych przekonamy się, że one wszystkie razem wzięte wychodzą tylko w tych ośmiu językach. Co do spisów ludności, to ustawa z 1869 r. ignoruje zupełnie kwestyę języka i narodowości.

Dopiero rozp. ministeryalnem z 6 sierpnia 1880 r. wprowadzono dla dokonania spisu ludności d. 31 grudnia 1880, do formularzy spisowych nową rubrykę „Umgangssprache" czyli język, którego jednostka używa w swem życiu codziennem (rubryka IX formularza) przyczem dodano wyraźnie, że jako taki język można wpisywać tylko język niemiecki, czesko-morawsko-słowacki, polski, ruski, słoweński, serbsko-kroacki, włosko-ladiński, rumuński i węgierski na Bukowinie.

To samo powtórzono w rozp. ministeryalnem z 9 sierpnia 1890, dla spisu ludności mającego się dokonać d. 31 grudnia 1890, a wreszcie postanowiono taksamo po raz ostatni rozporządzeniem z d. 25 sierpnia 1900 ze względu na spis ludności mający się odbyć d. 31 grudnia 1900. Za każdym razem dodawano w rozporządzeniu ministeryalnem, że tę rubrykę wypełniać, tj. swój język towarzyski przytaczać, mają tylko obywatele krajów reprezentowanych w radzie państwa; cudzoziemcy zaś nie potrzebują wpisywać swego języka towarzyskiego. O ileby go zaś wpisali, będzie ten język uważany za obcy. Nawet Francuz więc, albo Anglik, skoro raz przyjął obywatelstwo austryackie, powinien podać jako swój język towarzyski jeden z będących w mowie ośmiu języków; jeżeli zaś poda swój język rodowity, to ten zginie w ogólnej cyfrze, obejmującej tak zw. języki inne czyli nie mające znaczenia wobec urządzeń publicznych. Takich krajowców mówiących językami „innymi" (anderer Sprachen) jest w Galicyi wedle publikacyi centralnej komisyi statystycznej, odnoszących się do ostatniego spisu ludności z 31 grudnia 1900, tylko 9.800, natomiast mówiących po polsku jest 3,982.033, mówiących po rusku jest 3,080.443, mówiących wreszcie po niemiecku jest 212.427.

Poseł Markow jednak twierdzi, że w Galicyi jest przeszło 200 000 krajowców, mówiących po rosyjsku, oczywiście więc anektuje ich sobie z grona krajowców mówiących po rusku, gdyż w cyfrze 9800 krajowców mówiących innymi językami, znajdzie się ledwie drobniutka garstka, którąby można zaliczyć do obozu p. Markowa.

Rzecz oczywista, że w Radzie państwa której regulamin nie zawiera żadnych absolutnie przepisów językowych i nie wylicza żadnych języków, można przemawiać, składać przyrzeczenie poselskie, stawiać interpelacye i wnioski i t. p., tylko w jednym z owych ośmiu wyżej wymienionych języków, między którymi niema rosyjskiego. Gdyby pójść po myśli p. Markowa natenczas mógłby oczywiście przemówić jutro poseł syonistyczny po hebrajsku, poseł z Bukowiny po węgiersku, a poseł, którego język towarzyski figuruje w spisie ludności pod rubryką „inne języki", po francusku albo po angielsku. Że taki stan rzeczy stałby w sprzeczności nietylko z brzmieniem ale i z duchem obowiązujących przepisów, nie ulega wątpliwości.

Regulamin izby posłów.

Wiedeń 12 lipca.

(K. W.) Najważniejszym i najdalej idącym jest trzeci dział projektu reformy regulaminu, zawierający postanowienia nieznane dotąd prawu austryackiemu, a zaostrzające władzę dyscyplinarną Izby w jej prezydyum w obec posłów, zachowujących się nieprzyzwoicie lub zamącających obrady. Jeżeli członkowie Izby dopuszczają się podczas posiedzeń lub w ogóle w obrębie Izby grubego naruszenia spokoju lub porządku, natenczas można ich wykluczyć na 5 dni, a za drugim razem na 14 dni, tak z Izby samej, jak i z całego gmachu parlamentu i to z utratą dyet za cały czas wykluczenia.

Zarządzenie wykluczające może być wydane tylko na propozycyę prezydenta, która musi zostać przyjęta większością $^2/_3$ części głosów obecnych członków Izby, a musi zostać postawiona najpóźniej na posiedzeniu bezpośrednio następującem po fakcie, który daje powód do wykluczenia, bądź na temsamem posiedzeniu, na którem się ten fakt zdarzył. Uchwała Izby ma natenczas zapaść natychmiast i bez dyskusyi.

Projekt wprowadza także pewien rodzaj obrony czci osób nienależących do Izby i nie mogących wskutek tego bronić się w niej osobiście, a obwinianych przez posłów ustnie lub pisemnie o czyn karygodny, lub obsypywanych potwarzami wkraczającemi w sferę ich życia rodzinnego albo prywatnego. Osoba obrażona ma prawo wnieść pisemne zażalenie do prezydenta Izby najdalej do 4 tygodni, prezydent zaś ma przydzielić zażalenie osobnej komisyi, złożonej z 9 członków, a wybieranej w tym celu przez oddziały czyli sekcye Izby zaraz na początku sesyi. Ta komisya ma sprawę zbadać, przyczem wolno jej przesłuchać tak obrażającego jak i obrażonego, poczem może albo uznać zażalenie za nieuzasadnione i złożyć je poprostu do aktów bez zdawania sprawy Izbie, albo może zaproponować Izbie przejście nad zażaleniem do prostego albo motywowanego porządku dziennego, albo wreszcie może zaproponować Izbie udzielenie obrażającemu nagany.

W tym ostatnim wypadku może komisya ponadto proponować, ażeby obrażającemu odebrano dyety na przeciąg najdłużej 4 tygodnie albo nawet, ażeby go wykluczono z izby najwyżej na 2 tygodnie z utratą dyet. W rozprawie nad tym wnioskiem komisyi, który może być przez izbę tylko w całości uchwalony albo odrzucony, ma prawo zabierać głos tylko poseł oskarżony celem własnej obrony, tudzież sprawozdawca.

Wobec tych zasadniczo słusznych postanowień, wydanych dla obrony honoru osób nienależących do izby, należy żałować, że projekt nie zaostrza także postanowień, dotyczących ochrony czci samych posłów, atakowanych przez innych posłów. Dotychczasowe postanowienia, powodujące w takich razach wybór tak zwanej komisyi dla nagany, są już od dawna wobec tonu panującego w izbie całkiem niedostateczne.

Wreszcie przyznaje projekt prezydentowi prawo cenzurowania interpelacyj i innych pism przedkładanych mu i nieprzyjmowania ich w razie, jeżeli zawierają ustępy treści karygodnej, albo też grubo naruszają przyzwoitość lub obyczajność.

Na razie nie ma jednak nadziei, aby izba zdobyła się na uchwalenie ostrzejszych przepisów dyscyplinarnych przeciw swym członkom, ani na rozszerzenie dyskrecyonalnej władzy prezydenta w zakresie formalnego traktowania spraw, o czem wczoraj pisaliśmy. Postanowienie projektu zaś, iż pierwsze czytanie wniosków i ustaw może się odbywać tylko na żądanie przynajmniej 100 członków, uważamy i my także za niemożebne do przyjęcia, gdyż nawet największe stronnictwa w izbie nie liczą 100 członków i wskutek tego żadne, nawet największe stronnictwo, nie mogłoby przeprzeć o własnych siłach przeprowadzenia w izbie pierwszego czytania wniosków, które ich specyalnie dotyczą.

Listy z Warszawy,

Warszawa 11 lipca.

(Akcya przedwyborcza rozpoczyna się. — Pomimo zmienionych warunków charakter tej akcyi nie zapowiada zmian zasadniczych. — Koncentracya trzech partyj. — Rozłam w stronnictwie narodowo-demokratycznem. — Dalszy postęp reakcyi. — Różne tego przykłady. — Powracamy coraz wyraźniej do dawnego systemu.)

Z powodu rozpoczętej akcyi przedwyborczej znów zanosi na koncentracyę stronnictw narodowych. Znaczy to najpierw, że partyjność nasza jest silniejszą, aniżeli poczucie, że wobec tak brutalnie zmienionych warunków i krzywdy, jaka nas spotkała, wszelka stronniczość i jej koteryjne interesa zamilknąć powinny, a następnie, że narodowa demokracya wcale ze swych uzurpowanych praw większości nie zamierza zrezygnować.

Jak wiadomo z poprzednich walk przedwyborczych, koncentracya albo blok stronnictw, zamyka w sobie trzy partye narodowe: narodową demokracyę, realistów i nareszcie „P. P. P.", tj. polską partyę postępową. Swego czasu zauważyłem już, że P. P. P. tem się różni od innych odłamów „Postępu", że jest tylko przeważnie żydowska; tamte zaś wyłącznie żydowskie...

Tym sposobem znów się zacznie targ przedwyborczy o znanych 11 krzeseł polskich. Walka bez celu, bez szerszych horyzontów, z pozorami różnych zasad, przekonań i dążności; w gruncie rolę grają tylko małostkowość ambicyi i ambicye osobiste. I bez kwestyi stronnictwo narodowo-demokratyczne zechce dla siebie zabrać wszystkie miejsca w zaufaniu, że sile, właściwie mówiąc, tylko liczebnej przewadze partyi nikt oprzeć się nie zdoła. Należy jednak mniemać, że tym razem nie tak łatwo da się zbałamucić partya polityki realnej, jak to było zeszłym razem. Narodowcy zgodziwszy się wówczas pozornie na 3 kandydatów z partyi polityki realnej, tak rzecz poprowadzili, że kandydaci tegoż stronnictwa przepadli jako prawyborcy — niby to przypadkiem i tym sposobem stracili już możność kandydowania w głosowaniu ostatecznem. Komedyę tę urządzono w trzech gminach niedaleko Warszawy. No, i ostatecznie przeszli narodowi demokraci, a tym sposobem najbardziej politycznie dojrzałe stronnictwo nie miało wcale przedstwiciela w Kole polskiem z Królestwa Polskiego. Komedyę co do postępowców uczynili narodowcy co do trzech tylko krzeseł. Zasiedli w nich pp. Konic (Płock), Sunderland (Siedlec) i Babicki (Łódz).

Ale ...non bis in idem. Jeśli bowiem na jakim punkcie słabszem się dziś czuć powinno stronnictwo narodowo demokratyczne, to z powodu niezgody i rozłamu w swem własnem łonie. Jak dotąd wyłamał się z solidarności partyjnej p. Grużewski, b. redaktor byłego „Przeglądu Wszechpolskiego" wychodzącego swego czasu w Krakowie, które to pismo później, skutkiem nastania „ery konstytucyjnej", albo „świtu wolności", tak smutnie zakończonych, zwłaszcza dla nas, wychodziło w Warszawie jako tygodnik p. n. „Myśl Polska", również pod redakcyą p. Grużewskiego. Obecnie poróżniony z p. Romanem Dmowskim, p. Grużewski, złączył się z p. Studnickim, redaktorem tygodnika „Naród a Państwo"... Byłbym w ambarasie, chcąc orzec, jak nazwać odłam partyjny, którego wyrazem jest powyższy organ i jego redaktor. Stronnictwo to uchodziło dotąd za tak nieliczne, że właściwie składało się z jednego człowieka.

Wystąpili również z szeregów partyi narodowo-demokratycznej: pp. Makowiecki, redaktor „Gońca" (organ arcy-narodowo demokratyczny) oraz filar tegoż stronnictwa, p. Aleksander Zawadzki. I tu rozłam nastąpił skutkiem poróżnienia się z p. Dmowskim. „Goniec" i jego obóz chce teraz podobno powrócić do dawnych zasad wszechpolskich, a więc stać się jeszcze czerwieńszym i bardziej radykalnym, aniżeli ogół narodowych demokratów, którzy podlegają zmienionemu programowi dawnych wszechpolaków, a zmienionemu na gruncie tak ważnym i zasadniczym jak nierozdzielność państwowa z Rosyą. Myśl ta nie była, jak wiadomo, oryginalną, ale skopiowaną wprost z dawnego już programu t. zw. ugodowców, obecnie realistów.

To wszystko nie przeszkadza, że na kandydata na posła z Warszawy (było ich dwóch, teraz według nowego bezprawia, wynikającego z kontr-manifestu, drugi musi być rosyaninem) wymieniają już dziś bardzo głośno i bardzo stanowczo p. Romana Dmowskiego.

Czyli, że w gruncie rzeczy nader mało się zmieni sam charakter akcyi przedwyborczej.

Tylko warunki jej i rezultat zmieniły się w sposób dopuszczalny i możliwy tylko w państwie bezprawia, barbarzyństwa i obłudy. Bo nawet, przypuściwszy, że skutkiem przeistoczonej ordynacyi wyborczej, rezultat wyborów na Litwie i Rusi wypadłby na naszą korzyść — no, to w takim razie, któż ręczyć może, że z tego powodu ukuje się nowe prawo, ograniczające i tam liczbę posłów polskich do minimum. To jest właściwiej mówiąc, ręczyć można, że w takim wypadku nowe prawo przeciw nam z wszelką pewnością zostałoby sfabrykowane.

Powiew wiatru w stronę reakcyi, czyli w stosunku do nas represyi i rządów „administracyjnych", staje się coraz silniejszym. Dość zajrzeć do pism, aby wyczytać całe listy aresztowanych, albo wysłanych w głąb Rosyi, lub za granicę. A zawsze z dodatkiem: na czas trwania stanu wojennego. Prócz tego mnóstwo rewizyj, pociągania ludzi niewinnych do śledztwa, — wszystko wiernie według tradycyjnego systemu, opartego na nieograniczonej samowoli czynownictwa. Pomiędzy uwięzionymi znajdują się ludzie, co do których nie może być wątpliwości, że zostali aresztowani albo przez niedołęstwo, albo złą wolę. To ostatnie częściej się zdarza — i wtedy chodzi o to, aby z uwięzionego, jeśli tylko posiada jakiekolwiek środki, ściągnąć łapówkę od kilkudziesięciu do kilkaset rubli.

Ale prawdziwi sprawcy różnych morderstw lub zamachów uchodzą bezkarnie. Zabójcy inżyniera Szymańskiego, nieszczęsnej ofiary dzikości i głupoty ze strony pewnego odłamu naszych robotników, zbiegli bezkarnie. Sprawca nieudanego zamachu na szefa policyi w Radomiu Sergiusza Gorskiego, zbiegł bez śladu i aresztowano tylko kilku ludzi najzupełniej niewinnych, ponieważ znajdowali się blisko miejsca, gdzie sprawca bombę rzucił. Również tych, którzy przed kilku dniami rzucili kilkanaście bomb na pociąg pod stacyą Łapy, w którym jechał pułk „wołyńców" z Warszawy do Petersburga, właściwie do Carskiego Sioła dla powiększenia obrony przy osobie i rodzinie carskiej, dotychczas nadaremnie się poszukuje. Sygnalizowana zaś przez „Warszawskij Dniewnik" wiadomość o rzekomem schwytaniu kilku „podejrzanych indywiduów" w lesie, do którego sprawcy zawczasu się schronili, wydaje się mocno podejrzaną. Wątpić należy, aby sprawcy przez kilka dni spacerowali po lesie. Oni już są daleko. Tylko tradycyjne niedołęstwo naszej władzy bezpieczeństwa szuka ich tam, gdzie ich już od dawna nie ma...

Z rozmaitych oznak i „rozporządzeń" przeróżnych gubernatorów wnieść też można, że reakcya chciałaby się wszelkimi sposobami pozbyć dwóch rozporządzeń: względnej swobody kupowania majątków na Litwie i Rusi przez Polaków, oraz tolerancyi religijnej dla Unitów.

Słowem, na całej linii wracamy do dawnego rzeczy porządku... „Świat wolności" zachodzi czarnemi chmurami...

Michał.

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Ciąg dalszy.)

A teraz, wys. Izbo, proszę o chwilę jeszcze uwagi szan. panów, aby przedstawić, jak to stosunki, które dopiero co wyłuszczyłem, ocenia się w teoryi i praktyce gdzieindziej. Szan. panom wiadomo, jak postępowano w praktyce innych państw, do których powrócę jeszcze następnie. Wprzód jednak radbym sięgnąć do teoryi.

Powszechnie uznany, wielki niemiecki nauczyciel prawa państwowego, Paweł Laband, wyraża się o stanowisku urzędników wobec państwa następująco (czyta):

„Ten stosunek nie jest kontraktem prawa obligacyjnego, jeno uzasadnia on zwierzchniczy stosunek państwa, specyalny obowiązek urzędnika dochowania posłuszeństwa, wierności i służby, z drugiej zaś strony ciężący na państwie obowiązek opieki zapewnienia należnych dochodów służbowych.

Naruszenie obowiązków przez urzędnika nie jest złamaniem kontraktu, jeno przekroczeniem (służbowem), równem felonii lennika.

6

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał
M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Złośliwe zmory jednak długo jeszcze go trapiły, odbierając pożądany spokój duszy i ciału. Niezliczone razy przekładał się nieborak z boku na bok, aż nareszcie senne opony poczęły go przecież ogarniać.

Gabci ty jednak bratku, ani powąchasz, — moja w tem głowa — mruknął raz jeszcze głosem pół-przytomnym, poczem ciężki niepokój umysłu i znużone jego powieki skleił łagodnie dobroczynny sen — brat śmierci.

III.

Bal, który jak mówiono „wydawała" pani Zuzanna Morągowiczowa, zapowiadał się ze wszechmiar świetnie.

Rzęsiście oświetlony salon mieszkania, skąd wszelkie powszednio tu używane sprzęty usunięto, posiadał ów znamienny, uroczysty wygląd areny, dla choreograficznych igrzysk, odpowiednio przysposobionej. Posadzka obficie woskowana, aż trzeszczała pod stopami uwijających się niezgrabnie kilku przygodnych sługusów, a sprowadzony przed godziną „taper", chuderlawy, i snać należycie wygłodzony człeczyna, pożywiał się łakomie w pobliżu staroświeckiego fortepianu, podanym mu dla wzmocnienia, rozbratlem.

Bawialnia była jeszcze pustą. Jedynie tylko, sama pani domu, otyła staruszka, o kształtach niemal kuli, zaopatrzona gdyby na podróż podbiegunową w jakieś dziwaczne berlacze, baszliki i szale, zajęła miejsce w wygodnym fotelu, ustawionym tak widocznie, ażeby każdy z przybyłych gości, miał możność zaraz u wstępu oddania jej należytego hołdu w postaci pokornego całusa złożonego na nicianych rękawiczkach, wielce podejrzanej czystości.

Obok pomienionej matrony usadowiła się na mniej wygodnym zydelku, nito młodziuchna pensyonarka, nieodstępna przyjaciółka domu, ciocia Eufrozyna — także Fruzią zwana — i nie milknąc, gdyby wodospad ani na chwilę, kładła w uszy poczciwej pani Morągowiczowej wszelkie plotki i ploteczki, w ciągu dnia skrzętnie uzbierane. Wykład ów, sądząc po rumieńcach cioci Fruzi, musiał być w istocie cokolwiek natężającym, jako że zacna pani Zuzanna miała uszy sporemi kłębami waty przetkane, dodajmy waty również, bardzo a bardzo, wątpliwej świeżości.

Wreszcie — rzecz najważniejsza do zanotowania — wśród swobodnej przestrzeni salonu, krzątała się żwawo bohaterka dnia, panna Gabcia Morągowiczówna zajęta — gwoli przysporzenia miłych aromatów — rozpylaniem, tak zwanego eliksiru naszych borów sosnowych, płynu przypominającego nieco woń kwasu karbolowego.

Panna Gabryela jaśniała w tej chwili pełnym, czarownym rynsztunkiem dziewicy uwodzicielki. Twarzyczkę jej, barwy dojrzałej jagody, przyozdabiały, rzekłbyś jak rosa perlista, kropelki przejrzystego potu, gors wspaniały, silnemi bryklami spętany, groził każdej chwili niebezpieczną dla otoczenia eksplozyą, a inne części kibici, niemniej okazale rozwinięte, dalej ruchy zamaszyste, oraz bardzo wprawne łajanie służby, wszystko to razem świadczyło dowodnie, iż przed oczyma widza krzątała się tutaj urocza i swobodna córa sioła, udatny wytwór szerokich pól, łąk i lasów, wybujały na tle wybornie zawiadywanego gospodarstwa mlecznego.

Obrazu sielanki uzupełniał niewinny kwiat maku, wpięty w ciemne bujne loki, tudzież pewien tak zwany „melotyczny" wyraz twarzy — zapewne przed zwierciadłem przysposobiony — a którym to grymasem urocza dziewica, w przerwach pomiędzy wyłajaniem jednego a wtórego służącego, oblicze swe przyozdabiała.

Pokój przylegający do salonu mieścił w sobie cały magazyn spożywczy dla biesiadników nocy przeznaczony, oraz gwoli rozrywki mężów dojrzałych, stoliki do kart.

Przy tych ostatnich zaprzątniętym był już od paru godzin pan Kajetan Morągowicz, szczęśliwy ojciec panny Gabci, obywatel o ciemnooliwkowej cerze, kabłąkowatym, jak spory rogal piekarski nosie, również kabłąkowatych nogach, a trudniący się na razie „kabałkowaniem" z kilku talii kart, przeznaczonych — zbytecznie dodawać — do ukochanego ferbla.

Na stołach jadalnych, opodal ustawionych, widniały w bogatej ilości przygotowane przekąski, zimne mięsiwa, majonesy i kanapki, kilka butelek wina o niezbyt obiecującym wyglądzie, tudzież olbrzymie zapasy fig, daktel itp. bakalii, jakoteż całe baterye słojów z konfiturami, sorbetami, sokami, marmoladami i któżby tam odgadł jakiemiś jeszcze „dulcineami".

Bal tedy był przygotowany, jak się patrzy, a brakło na nim chyba ptasiego mleka.

Jakoż niebawem począł jęczeć dzwonek w przedpokoju i barwna fala gości napływała tłumnie.

Szły więc najprzód mamy, zazwyczaj korpulentne; zdarzały się jednak i chude, ba, nawet tak zwane jasnokościste, za niemi podążali ojcowie, z reguły łysi, wyjątkowo przecież ten lub ów w perukę zaopatrzony, niekiedy jakieś ciocie, kuzynki czy towarzyszki w zagadkowych latach, zdobne w czepce i kokardy dziwacznych kształtów, a w całym tym szeregu postaci mniej interesujących, liczne, strojne grono panienek, jakby kwiecie majowe tu rozsianych.

Cóż za cuda przyrody, co za skarbiec bajeczny.

Niektóre posiadały noski spiczaste, ba, nawet spiczaste łokcie i biodra, inne natomiast miewały noski zadarte, a biodra — cóż za biodra...

Niejedne były zbytnio rumiane, większość przecież niedokrewna, uśmiechnięte i powabne były wszystkie bez wyjątków lub bodaj każda tak o sobie mniemała.

(C. d. n.)

Wypełnienie obowiązków urzędowych nie jest dotrzymaniem wierności, tylko wypełnieniem przyjętego obowiązku wierności i posłuszeństwa".

Tak sądzi najwyższy ze współczesnych niemieckich nauczycieli prawa państwowego.

Emil Steinbach, którego wszyscy panowie wielbicie, a którego niedawno złożyliśmy do grobu, wyraził się w pewnym genialnym wykładzie, wygłoszonym dnia 11. marca 1896 w wiedeńskim Tow. prawniczem, w ten sam sposób, co Laband. Powołuje się on zresztą wprost na Labanda — aby nie brać całej książki z sobą, odczytałem poprzedni cytat z dzieła Steinbacha „Zarobek i powołanie", pod tym bowiem napisem wydrukowano ów wykład. Owoż przytoczywszy dosłownie uwagi Labanda, Steinbach powiada: „W istocie okazuje prawny stosunek urzędnika wobec państwa ogromne różnice w porównaniu z tymi stosunkami prawnymi, które wchodzą w życie przez prywatno-prawne umowy, specyalnie w naszym wypadku przez zwykłą umowę o wynagrodzenie".

W innem miejscu wyraża się Laband o stosunku urzędników do państwa następująco: „Urzędnik pozostaje w przeciwieństwie do tych osób, które zobowiązały się wobec fiskusa zapomocą prywatno-prawnego układu; te ostatnie są równouprawnione z fiskusem, gdy natomiast urzędnik poddaje się władzy służbowej. Państwowa umowa służbowa stwarza spotęgowany obowiązek poddańczy".

A jeszcze w innem miejscu czytam (czyta): „Dyscyplinarne następstwa naruszenia obowiązku służbowego opierają się na zwierzchniczej władzy państwa, mają więc wedle swych podstaw prawnych charakter państwowo-prawny, a nie karno prawny. Prawo karne i prawo dyscyplinarne różnią się od siebie w swej istocie. Niema wyczerpującego systemu przekroczeń dyscyplinarnych, gdy kodeks karny może zbrodnie i przekroczenia niemal wyczerpująco wyliczyć; istnieje tylko jedyne, generalne przekroczenie dyscyplinarne".

A dopiero o przenoszeniu urzędników! Może zainteresuje to panów, gdy usłyszycie, co o tem myśli niemiecki nauczyciel prawa państwowego (czyta): „Każdy urzędnik państwowy musi godzić się na przeniesienie do innego miejsca służbowego, jeśli ono nie jest związane z niższą rangą i niższą etatową płacą służbową. Rząd ma prawo zarządzić przeniesienie, gdy tego uzna za potrzebę służbową, o czem sam tylko rząd ma rozstrzygać".

Nie myślę tu oczywiście popisywać się erudycyą profesorską, ale wszak nie możecie panowie, [illegible] wiedzieć, jak sądzi się o podobnych stosunkach w Niemczech, owóż nie możecie wziąć mi za złe, że powiedziałem, jak zapatrują się na państwowy stosunek służbowy niemieccy uczeni (Okrzyki. Wesołość). Do zajść we Francyi, które odegrały się w ostatnich dwóch latach, wrócę niebawem.

[illegible] jedynie przytoczyć, jak najznakomitszy francuski nauczyciel prawa państwowego, profesor uniwersytetu paryskiego Barthélemy, wyraża się o tych stosunkach. Otóż Barthélemy dochodzi do konkluzyi, że funkcyonaryuszom państwowym należy bezwarunkowo zabronić wykonywania prawa o stowarzyszeniach i tworzenia syndykatów (Słuchajcie!) To powiedział liberalny Francuz! Syndykaty funkcyonaryuszy państwowych nie dadzą się wedle niego pogodzić z pojęciem porządku publicznego. Rzeczą jest ustawodawstwa i rządu, ustalić stosunek wynagrodzenia i pracy w służbie publicznej. Do ochrony przeciwko nadużyciom rządu powołane są sądy, a bronią przeciwko nadużyciom ustawodawstwa jest karta głosowania. Ale działalność syndykatów, które wywierać chcą presyę na parlament i rząd, jest antikonstytucyjną. Prawo o stowarzyszeniach należy wogóle wszędzie tam wykluczyć, gdzie stosunki służbowe i warunki pracy opierają się nie na swobodnej umowie między pracodawcami i pracującymi, lecz na ustawie, lub rozporządzeniu władzy publicznej.

Miałem już sposobność poprzednio nadmienić, jak pojmuje rząd austryacki prawo o stowarzyszeniach. Idziemy nieco dalej, aniżeli liberalny uczony francuski. Oświadczamy otwarcie: Witamy życzliwie organizacye urzędnicze, jeśli obracają się w ramach dozwolonych, jeśli tylko do tego są przeznaczone, by popierać interesy stanu, jeśli nie wyradzają się w bojowe organizacye przeciwko rządowi. Takie stowarzyszenia mogą liczyć na naszą sympatyę. Ale frond urzędniczych nie możemy ścierpieć i nie ścierpimy. (Huczne oklaski).

Teraz przechodzę do praktyki. Panom wiadomo, jak się te sprawy w praktyce ocenia w Prusach. Znacie panowie przebieg strajku służby tramwajowej w Berlinie. Pruski minister skarbu Rheinhaben oświadczył wtedy na jawnem posiedzeniu parlamentu, że jeśli to, co zarządzono, nie pomoże, pociągnięty zostanie do pomocy cały garnizon berliński, byle nie dopuścić do tego, iżby instytucya publiczna, jak tramwaj, musiała ruch zastanowić.

Aby wykazać, jak o podobnych stosunkach sądzą w Niemczech, mógłbym panom przytoczyć różne rozporządzenia gabinetowe z dawnych czasów, które jednakże, jak przekonywam się z księgi urzędniczej z r. 1906, dotąd mają moc obowiązującą.

Dowiedzielibyście się panowie wówczas, czego wymagają Prusy od urzędnika i co dzieje się faktycznie w praktyce.

Nie myślę tego robić, lecz przypomnę panom tylko rozporządzenie Najw. trybunału administracyjnego, pochodzące z r. 1888 o obowiązkach (czyta):

„Urzędnicy państwowi, także średniego urzędu, nie są zasadniczo wykluczeni od udziału w życiu publicznem, które zakłada swój udział w przyłączeniu się do pewnej politycznej partyi, w pozyskiwaniu stronników lub głosów wyborczych dla owej partyi i które przedstawia się jako naturalny wypływ konstytucyjnego obowiązku [illegible], popierania ustawodawczych zadań Korony w ciałach ustawodawczych przez wybranych posłów.

W tem, że urzędnik także oprócz wykonywania własnego prawa wyborczego poza urzędem zajmuje się i stara się przeprzeć w publicznem życiu politycznem poglądy, które odbiegają od poglądów wyznawanych przez rząd, a zgodne są z zapatrywaniami pewnej partyi opozycyjnej, nie można dopatrzyć się bezwzględnie [illegible] naruszenia jego obowiązków urzędowych. Ale wypadek takiego naruszenia zachodzi wówczas, gdy urzędnik w pozasłużbowem swem zachowaniu lub wykonywaniu spraw politycznych [illegible] urzędowy obowiązek poważania osób piastujących urzędy publiczne".

Orzeczenie to kończy się skarceniem urzędników, którzy stronnictwu socyalistycznemu oddali salę obrad. Tego dalej cytować nie będę, ponieważ nie podzielam w tej mierze poglądów rozstrzygnięcia. Ale to, co przeczytałem, wystarczy.

Przeważna liczba panów musi też znać mowę Bismarcka z t. zw. czasów konfliktu Wiadomo panom, że w 1882 ukazało się rozporządzenie cesarskie, przypominające urzędnikom ich obowiązki. Z tego powodu został w niemieckim parlamencie rząd gwałtownie zaatakowany, a ks. Bismarck miał sposobność wystąpić wówczas z przemową. Było to dnia 24 stycznia 1882 Bismarck dokładnie wyłuszczył obowiązki urzędników, których oni przestrzegać winni w swem zachowaniu się politycznem. Urzędników podzielił na politycznych i niepolitycznych. Co do pierwszych (urzędników politycznych) oświadczył on, że jest wprost ich obowiązkiem „zastępować" politykę rządu, a interpretował wyraz „zastępować" w tym duchu, że politycznego urzędnika zmusić należy, by bez ujmy dla własnego stanowiska wobec partyj i głosowania, bronił intencyj rządu od wypaczenia, błędnego pojmowania, lub oszczerstw.

Co do niepolitycznych zaś urzędników, spodziewa się rozporządzenie tylko tyle, że „wstrzymają się także przy wyborach od agitacyj, mniejsza o to, czy nieprzyjaznych lub nie, ale skierowanych przeciwko rządowi". Jest to — kończył kanclerz Rzeszy — wymaganiem, powiedzieć mogę, przyzwoitości". Bismarck wyraził się wówczas, że przeto od urzędników niepolitycznych „właściwie niczego się nie żąda".

Owóż moi panowie, my jesteśmy skromniejsi, my jeszcze mniej, aniżeli „niczego" nie żądamy: (Wesołość) my nie żądamy, by urzędnicy w jakikolwiek sposób rząd popierali; my żądamy tylko od urzędników, aby nie wdawali się w jawne, namiętne, nienawistne agitacye przeciw rządowi. Tego wymagamy w interesie służby, w interesie ludności, (Huczne oklaski), którą szanowni panowie reprezentujecie. (C. d. n.)

Niemiec o stosunkach prusko-polskich.

Jak wiadomo, postanowili posłowie polscy na sejm pruski i do parlamentu rzeszy niemieckiej wystosować pod adresem uczestników konferencyi pokojowej w Haadze, protest przeciw antipolskiej znanej polityce rządu pruskiego, a w szczególności przeciw zamierzonym projektom eksproprycyjnym. Jest rzeczą wątpliwą, czy ten akt deputowanych Polaków odniesie skutek bezpośredni, realny. Z drugiej atoli strony nie ulega kwestyi, że głos skargi reprezentantów uciemiężonego narodu nie pozostanie zupełnie bez wpływu moralnego. Dyplomaci wszystkich państw i narodów dowiedzą się, w jaki sposób państwo niemieckie, względnie Prusy toczą wojnę z własnymi, spokojnymi i wszystkie obowiązki pełniącymi obywatelami narodowości polskiej.

Aczkolwiek protest polski nie będzie przedmiotem narad i dyskusyi i nie będzie wciągnięty do protokołów urzędowych konferencyi pokojowej, mimo tego będzie on przedmiotem rozmów mężów stanu; a zajmie się nim też i prasa światowa. Zresztą ta prasa czyni to już teraz, tj. gdy tylko rozeszła się wieść, iż do Haagi będzie wysłanym memoryał polski.

I tak np. „Neues Wien. Journ." w artykule „Wie Preussen die Polen drangsaliert", pisze: „Podjęcie zamiaru wywłaszczenia jest ostatecznym. ale może też i najniebezpieczniejszym środkiem w polskiej polityce pruskiej, która dotychczas, mimo wszelkiej surowości, nie osiągała pożądanego celu. Dowodem tego jest choćby „wyprawa wojenna" przeciw strajkującej dziatwie szkolnej, która po większej części zakończyła się rozczarowaniem. Chciano okazać jej potęgę tam, gdzie jej policya i sądy pruskie mogły przyjść z pomocą. Zatopiono w piętrzących się falach polonizmu miliony i miliony, aby im przeciwstawić silną zaporę niemieckości, ale nadaremnie. I tak starała się polityka pruska nadaremnie, jak niegdyś Kserkses nieokiełznane morze, ukorzyć nieugięty żywioł polski".

Prasa niemiecka omawia żywo wydaną książkę*), której autorem jest znany pisarz polityczny, dr. Hugon Ganz, wiedeński korespondent „Frankft. Ztg". Autor nie jest wprawdzie przyjacielem Polaków, ale z pracy jego przebija pewna bezstronność w omawianiu tego dla Niemców drastycznego tematu. Dr. Ganz przy końcu swej pracy dochodzi do konkluzyi, że rząd tylko przez wielkoduszną i moralną wobec Polaków politykę, mógłby z nich uczynić zadowolonych i szczerze lojalnych obywateli państwa Natomiast polityka żelaznej pięści, przemocy i prześladowań pociąga za sobą wszystkie, pożałowania godne następstwa demoralizującej wojny eksterminacyjnej. „Nieskończenie wiele siły — pisze dr. Ganz — dobrej woli i dawnych cnót pruskiego stanu urzędniczego, na dzisiejszej fałszywej drodze marnieje na zawsze, a działa tylko destruktywnie".

„Jeden tylko dodatni skutek sprawiła pruska „Strammheit" (sprężystość): miękkich, opieszałych(?) Polaków nauczyła hartu, a Niemcowi ze smutkiem przychodzi się dowiedzieć, że polityka osadnicza wielu Niemców skorumpowała, Polaków zaś etycznie podniosła". Pewien wyższy urzędnik komisyi kolonizacyjnej wyznał autorowi, że działalność tej komisyi przyczyniła się do wzmocnienia żywiołu polskiego w prowincyach wschodnich. Polacy posprzedawali za drogie pieniądze majątki źle zagospodarowane i stworzyli dla siebie nowe egzystencye. Właściciel dóbr osiadł w mieście, nabył kamienicę i dał synom staranne wychowanie. Namnożyło się dużo adwokatów, techników, lekarzów, aptekarzów, kupców itd. i powstał silny, polski, narodowy stan średni. Polacy stali się pilnymi, pracowitymi, wytrwałymi. Polscy robotnicy sezonowi zarabiają w Niemczech rocznie około 57 milionów marek. Te co do feniga i halerza przywożą do domu. Duchowieństwo dba o to, by pieniądze lokowano w banku polskim. Bank otrzymuje tani pieniądz i może go bardzo tanio dalej przekazywać. C ny skutkiem tego podnoszą się i tak rozpoczyna się wiele dająca do myślenia spekulacya ziemią.

„Polak — powiedział w dalszym ciągu urzędnik pruski — wyżej ceni interes swój narodowy, niż materyalny", a u Niemca pierwszą rolę odgrywa „Geschaeft". Członek komisyi osadniczej słyszy często z ust niemieckich takie zdanie:

— Kupuj majątek natychmiast, bo inaczej sprzedam go Polakowi, który mi daje tyle a tyle.

Komisya płaci bajeczne sumy i przez to samo przyczynia się do ubytku niemieckich obszarów dworskich. Ponieważ Polacy z niezłomną stanowczością nie chcą wyzbywać się ziemi, komisya osadnicza nabywa tylko niemieckie dobra i te parceluje między chłopów niemieckich. Tak powstają albo posiadłości rentowe, albo gospodarstwa dzierżawione. Po 12 latach musi dzierżawca stać się osadnikiem stałym. W ten sposób osiedlono w ciągu ubiegłych 20 lat 90 000 rolników niemieckich. Z zachodnich krajów niemieckich przybyło 60 prc. osadników i tych uważa dr. Ganz za „bestes Material". Komisya czyni wielkie ułatwienia immigrantom niemieckim z Rosyi i G a l i c y i, gdyż uważa ich za „wypróbowanych patryotów".

Komisya dba o to, aby na nabytych przez nią obszarach zatrudniano tylko robotników-Niemców. Kto nie przyjmuje robotników polskich, ma rozmaite ulgi finansowe. Robotnik-Niemiec, gdy pracuje przez 5 lat na jednym obszarze, otrzymuje premię stopniowo coraz to wyższą. Po pewnym czasie staje się on dzierżawcą, a w końcu posiadaczem rentowym.

Ujemną dla Niemców stroną parcelacyi obszarów dworskich jest ewentualny ubytek niemieckich wyborców delegatów na sejmiki obwodowe i prowincyonalne. Niemcy sprzedają swe „dobra rycerskie", Polacy nie pozbywają się ich. By więc ci ostatni nie mogli mieć większości w „Kreis- i Provinzialtag'ach", postanowiono porachować dobra w ten sposób, że majątek o 4000 jutczynach (morgach) zachowuje 1000 jutczyn w całości i to się nazywa „Restgut", a parceluje się tylko 3000 jutczyn.

Komisya osadnicza nabywa najchętniej te dobra, które sąsiadują z miastami i miasteczkami. Niechaj polskie miasto opasuje zwarty pierścień osadników niemieckich. Ci będą stanowili stałych odbiorców niemieckich przemysłowców i kupców. Zresztą podmiejscy koloniści-Niemcy będą się stopniowo osiedlali w mieście polskiem i z czasem będzie ono zupełnie zgermanizowanem. Hakatyści nie przestają nakłaniać osadników Niemców do bojkotowania wszystkiego, co polskie; wmawiają w nich, że bojkot Polaków jest „moralnym" obowiązkiem niemieckich osiedleńców w prastarych siedliskach polskich.

Ku niemałemu utrapieniu hakatystów nie wszyscy osadnicy poddają się ślepo pod ich komendę. Jedni nie stosują się do „moralnego obowiązku" bojkotowania Polaków, ponieważ ich sumienie nie pozwala im na jawne krzywdzenie autochtonów „Ostmarku"; inni wyłamują się z pod tego „obowiązku" ze względów praktycznych. I tak np. kupiec-Niemiec traktuje nabywców-kolonistów z góry; zdaje mu się, że ci ludzie muszą tylko u niego zaopatrywać się w towary i — lichy towar sprzedaje drogo.

„Ganz aders der Pole" — pisze dr. Ganz. Ten traktuje „gościa"-Niemca z właściwą Polakom uprzejmością; mówi z nim po niemiecku, podaje towar doborowy i tani. Przytem zapytuje, czy „gość" jest żonaty, lub nie. Gdy jest żonaty i ma dzieci, daje mu w prezencie pakiecik ze słodyczami „dla dziatek" — i tem ujmuje sobie klijenta. „I czyż można się dziwić — pyta dr. Ganz — że mnóstwo kolonistów niemieckich zaopatruje się w towary tanie u kupców-Polaków?"

Komisya osadnicza w swych pomysłach doszła już do granic ostatecznych. To zostało stwierdzonem. Wspomniany wysoki urzędnik powiedział: „Na drodze n o r m a l n e j nic już nie możemy odebrać Polakom. A prawo w y w ł a s z c z a n i a? Tu już ustaje referat, a zaczyna się „die hohe Politik".

Dr. Ganz pisze, że Polacy nie bardzo się obawiają prawa wywłaszczania. Liczą bowiem na niemieckich agraryuszów, którzy ze względu na interes własny muszą być stanowczymi przeciwnikami takiego prawa; gdyż przymusowa ekspropryacya pociągnęła by za sobą zniżenie ceny ziemi o 50 proc. Agraryusze są w ogóle przeciwnikami stosowanej do Polaków polityki represyj. Oto np. rząd wybudował w Poznaniu „ein nationales Hotel", wypłacił 60.000 marek na jego urządzenie. Skutek był ten, że „die Herren Agrarier" unikali i unikają tego hotelu, a swe posiedzenia miesięczne i zgromadzenia członków kraj. izby gospodarczej (Landwirschaftskammer) odbywają w innym hotelu konkurencyjnym. Gdy hakatyści domagali się, aby w Poznańskiem zatrudniano tylko krajowych, a przedewszystkiem niemieckich robotników rolnych i nie sprowadzano robotników-Polaków z za kordonu, agraryusze stanowczo się temu sprzeciwili. Twierdzili oni, że robotnik polski jest tańszy, a nie gorzej pracuje od niemieckiego.

Agraryusze są też przeciwnikami germanizacyi dziatwy polskiej przez nauczanie jej religii w języku niemieckim. Strajk szkolny musiał wybuchnąć. Gdyby rząd postąpił był sobie roztropnie i sprawiedliwie, strajk ustałby rychło. Tymczasem władze hakatystyczne pomnożyły ilość szkół, w których się wykłada naukę religii w języku niemieckim, a studentów polskich, którzy uczestniczyli w strajku szkolnym, skazał na przetrzymanie w szkole o rok dłużej, niż zazwyczaj. W Prusiech jest w ogóle brak robotnika, zwłaszcza tańszego; przetrzymywanie niepotrzebne młodzieży w szkołach, ten brak jeszcze bardziej zwiększy, co przecież nie leży w interesie agraryuszów.

Surowej a ciętej krytyce poddaje dr. Ganz postępowanie i sposób życia urzędników, jakich rząd sprowadza z zachodnich prowincyi. Ludzie ci dla przypopobania się rządowi i uzyskania rychłej karyery, prześcigają się w szowinizmie pruskim i działają po myśli hakatystów. Tworzą zamkniętą kastę i są w życiu prywatnem dla innych Niemców niedostępnymi. W r. 1901 miano wybudować w Poznaniu niemieckie kasyno mieszczańskie. Do budowy nie doszło, ponieważ pp. urzędnicy domagali się, aby dla nich wyznaczono „einen separaten Eingang". To wyodrębnianie się kasty urzędniczej tak oburzyło mieszczan niemieckich, że postanowili wcale nie budować kasyna. „Taki jest duch „des Ostmarkendeutschtums" — pisze dr. Ganz — i potem jeszcze ktoś się dziwi, że Niemcy nie odnoszą w tych krajach zwycięstw moralnych i nie mogą niczego wskórać przeciw Polakom, którzy w niedoli stali się jednolitą rzeszą bratnią, w której różnice stanów prawie zupełnie nie istnieją".

„Pruska polityka wschodnia traktuje polskie części kraju, „wie ein erobertes Gebiet", który trzeba(?) chronić przed odpadnięciem". A z jakim to dzieje się skutkiem, wyczytać mogą Niemcy w książce dr. Ganza, który pisze: „Nie mądrą jest rzeczą, zwalczać idee rewolucyjne tam, gdzie ich wcale niema; to wytwarza niebezpieczną hypnozę".

Przy końcu swej pracy umieścił pisarz niemiecki dłuższą rozmowę swą z p. Janem Kościelskim, który powiedział, że sami hakatyści w głębi serca nie wierzą, aby podlegli berłu pruskiemu Polacy myśleli o rewolucyi. „Domagamy się tylko sprawiedliwości — rzekł p. Kościelski — chcemy, aby nas na własnym gruncie, na naszej własnej ziemi, w państwie, które swem mieniem i krwią utrzymujemy i którego wraz z innymi bronimy, nie uważano za obywateli drugiej klasy. Żądamy też, aby i nam pozwolono korzystać z praw konstytucyjnych, a gdy to osiągniemy, będziemy szczęśliwymi i zadowolonymi także i w Prusiech. Nikt z nas nie marzy o przyłączeniu się do innego państwa". Dr. Ganz kończy słowy, że jeżeli rząd pruski chce, aby Polacy byli szczerze przywiązanymi do rzeszy niemieckiej, w takim razie nie powinien ich traktować jako pasierbów na ich własnej ziemi.

*) „D i e p r e u s s i s c h e P o l e n p o l i t i k". Unterredung und Eindrücke, aufgezeichnet von Hugo Ganz. Frankfurt am Main. Literarische Anstalt Ruetten et Loening. 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 13 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 14 lipca Bonawentury Ap. — Gr. kat. Kosmy i Damiana. — Kal. słow. Dobrogosta.
Wschód słońca 4·20, zachód 7·48.

W poniedziałek 15 lipca Rozesłanie Apost. — Gr. kat. Położ. Ryzy Boh. — Kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 4·21, zachód 7·47.

We wtorek 16 lipca N. M. P. Szkap. — Gr. kat. Jakynfta. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 4·22 zachód 7·46

W środę 17 lipca Aleksego. — Gr. kat. Andreja. — Kal. słow. Dzierżykraja.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·45

Kronika lwowska.

× **Solenne nabożeństwo** ku uczczeniu wielkiej rocznicy pogromu krzyżaków pod Grunwaldem odbędzie się w niedzielę 14 lipca o 9 rano w kościele OO. Bernardynów. Na nabożeństwo to zapraszają towarzystwa: Gwiazda, Skała, Kilińskiego, Związek rodzicielski, Kościuszki i w. i.

× **Z miasta.** Smutno wczoraj było na mieście. Cały dzień lał deszcz ulewny, sprawca tylu nieszczęść i przypadków, karmiąc mieszkańców Lwowa obawą, iż miasto się zawali. Komunikacya piesza po ulicach utrudniona, dobre więc interesa robiły dorożki i restauracye, piwo się lało strumieniami. Niektórzy ciekawi uzbrojeni w dwie pary kaloszów, browning, bokser i laskę ze sztyletem, oraz płaszcz gumowy dążyli na ul. Sadownicką, by popatrzeć na owe trzy domy, które omal nie przywróciły się onegdaj do góry nogami. Przed tem jednak przezorniejsi ciekawscy nie omieszkali spisać testamentu i zostawić ostatniego rozporządzenia, w przewidywaniu, że łatwo im na głowę spaść może belka lub cetnar cegieł z rusztowania budowanego domu, albo cały trzypiątrowy front kamienicy z kominem i śpiącym stróżem, lub, że utoną w tajemniczej głębi jednego z brunatnych jezior, utworzonych misternie na środku ulicy przez figlarny i nieobliczalny deszcz.

Tramwaye elektryczne smutnie skrzypiały po kołach na przestrzeni: ul. Zielona-Park Kilińskiego, nikt bowiem się na wystawę nie wybierał i nikogo tam nie było. Kelnerzy z restauracyj wystawowych podostawali melancholii i z nudów jeden drugiego obsługiwał. Tylko przy płaceniu przyszło między nimi do scysyi, ponieważ jeden, naturalnie młodszy twierdził, że 20 a 30 to jest razem 60, a nie 75, jak liczył drugi. Okazy wystawowe po pawilonach podostawały kataru z wilgoci i braku okrycia, bakcyle porozmieszczane w słoikach i na tablicach pousychały z tęsknoty za ludźmi. Jedynie oddział miasto Lwów, przyrządy do czyszczenia miasta, nic sobie z niczego nie robiły. Te wszystkie maszyny, beczkowozy, szczotki do zamiatania ulic, to najdostojniejsza kompania na wystawie. Nigdy nie zwalały swych śrub i trybów pracą. Do zamiatania bowiem i czyszczenia są szczotki, a nie takie ładne „maszyny". Nie prawda? — kiedy się dane wystawy skończą, powróci pawilonik miejski do miasta i to, czem się tak magistrat chlubi, powędruje napowrót do stajenek i wozowni magistrackich, by tam używać wywczasu aż do przyszłej wystawy.

× **„Naturmensch".** (Z szkicownika). Onegdaj wybrałem się na przechadzkę za rogatkę łyczakowską. Kierowałem się w stronę Pasiek. Ponieważ po drodze kołowej podobny kurz, jak na ulicach naszego miasta, poszedłem przez las. Dotarłem trochę głębiej lasu, dokąd nie dolatywał ani hałas płynący z miasta, ani turkot wozów jadących drogą, ani głosy rozmawiających w drodze do miasta przekupek.

Nagle wśród drzew ujrzałem namiot płócienny, a opodal ślady wygasłego ogniska. Stanąłem zdziwiony. Z namiotu wyszedł jakiś starszy, brodaty mężczyzna, odziany w płócienny kitel, w kapeluszu słomianym na głowie; człowiek ten wyglądał zbiedzony i schorowany.

— Czego pan tu chce — zapytał gniewnie.

— Aha — pomyślałem — to coś dla mnie. „Naturmensch";

Wyciągam z kieszeni notatnik, przygotowuję ołówek i zagaduję.

— Pan do zwolenników jakiego systemu należy? Czy jarosz, czy też samo życie na łonie natury daleko od zgiełku i gwaru wielkiego miasta, czy może zajmuje się pan ścisłą filozofią i życie w mieście przeszkadza panu oddawać się kontemplatacyi?

— Co pan wygaduje? Proszę pana, ja mieszkałem w miastach, jeździłem po całej Europie wszędzie byłem, ale na mieszkanie w takim Lwowie ani zdrowie ani bezpieczeństwo własne, ani rozsądek nie pozwala.

— Więc pan jest zdeklarowanym przeciwnikiem naszej stolicy?

— A pewno — mówi jegomość z najnaturalniejszą miną. — Mieszkałem tu czas dłuższy lat temu z dwadzieścia pięć i nic się na lepsze nie zmieniło, tylko więcej kamienic, tramwaje elektryczne, wystawy i jak się tam te inne dyabły nazywają. Powróciłem teraz z jednego z mniejszych miast niemieckich, na parę tygodni w sprawach finansowych i przeklinam tą chwilę w której wsiadłem na pociąg wiozący mnie do waszej stolicy. Nie lubię, mieszkać w hotelu, zamieszkałem przeto w domu prywatnym. Nie dość, że przez pierwszą noc nie dały mi oka zmrużyć koncerty coś pięciu fortepianów, dwu gramofonów, parę sprzeczek małżeńskich, których każde słowo dochodziło mnie z trzeciego piętra na parter, jak najwyraźniej, tak grube mury mają wasze kamienice, nie dość, że w tym samym domu mieściły się restauracya z kapelą damską i nocna kawiarnia. W każdym prawie domu tobym znalazł. Nie dość, że za dwa malutkie pokoje płacić musiałem 100 k. Ale pierwszego dnia po mem wprowadzeniu się, kamienica zarysowała się na froncie drugiego dnia urwało się belkowanie dachu, trzeciego odleciał grzyms itd. W murze przy oknie same szpary i dziury, drzwi wchodowe się nie domykały, a kiedy wróciłem do domu po dziesiątej wieczorem, dwie do trzech godzin musiałem czekać przed bramą, zanim stróż się zdecydował otworzyć bramę. Pod domem zaczęto wywiercać jakieś rowy, w które się zapadali ludzie i łamali ręce lub nogi, potem zaczęto rozbierać bruk i składać go z powrotem. W restauracyach karmiono mnie końskiem mięsem i jarzynami z przeszłego roku, w kawiarni dawano cykoryę z rozwodnionem mlekiem zamiast mokki z śmietanką. A kultura panie! W gazetkach które czytałem, najdelikatniejsze słowo, jakie wyczytałem tam, nie ukwalifikuje się do powtórzenia. Ludzie we Lwowie chodzą z nożami albo pałkami, nagabują przechodnia o przekonania polityczne, a jeśli ten okaże się szczery, obiją go i zabiorą mu zegarek i pulares, jeśli już na pryncypalnej ulicy nie obedrą go z ubrania. Ulice niezamiatane i nieskrapiane, kurz przeraźliwy unosi się tumanami w powietrzu. I to ma być hygieniczne miasto.

— Ale wystawę mamy!

— Panie, co wystawa. Wystarczy to co wasz magistrat wystawił, śmiech, proszę pana.

Tu mój „naturmensch" zaczął się ironicznie, przenikliwie śmiać. Mimo wszystko coś mi się zdawało, że jest on trochę nie „tego". Ale pomieszkać jakiś czas we Lwowie... to i zwaryować można. A kto winien? — magistrat!

Kiedym odchodził, „naturmensch" wyciągnął z kieszeni olbrzymią marchewkę i zaczął ją z apetytem zajadać. *Sylf.*

× **Robotnicy katoliccy** zwołali na jutrzejszą niedzielę o 12 w południe w stow. Jedność zgromadzenie dla omówienia sprawy ubezpieczenia robotników na starość, święcenia niedziel i tanich mieszkań.

× **Śmierć skutkiem postrzału.** Jak śledztwo policyjne wykazało, Maryan Wuffka, który zmarł we czwartek wieczorem skutkiem postrzału, nie odebrał sobie życia rozmyślnie. Strzał, który padł w lewe oko, nastąpił w czasie naprawiania zepsutego rewolweru.

× **Lwowscy chuligani.** Na koźlarzy: Wład. Czajkowskiego, Jana Horaka i dwu braci Buniowskich, napadli wczoraj wieczorem w szynku Fiscna przy pl. Krakowskim dwaj awanturnicy Józef Michalik i Kajko Siuta i nożami poranili ich w straszliwy sposób w głowę i plecy. Michalika aresztowano, Siuta zbiegł.

× **Ucieczka z więzienia.** Do dziś w południe poszukiwania za Schwarzerem i tow. zbiegłymi z więzienia sądu karnego przy ul. Batorego, nie odniosły pożądanego skutku i na ślad zbiegłych rabusiów jeszcze nie natrafiano.

Wczoraj doniesiono do policyi lwowskiej, iż w nocy z czwartku na piątek wtargnęło się trzech złoczyńców do mieszkania p. Stefanowiczównej w Szczercu i skradło futra oraz inne przedmioty wartości około 2000 k. O kradzież tą podejrzywa żandarmerya tamtejsza Schwarzera i jego towarzyszy.

× **Z sali sądowej.** Dziś przed trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca Nahlik, rozpoczęła się rozprawa przeciw właścicielowi zakładu dentystycznego W. L. Wiktorowi, oskarżonemu o czynienie w marcu 1905 zabiegów dentystycznych w jamie ustnej śp. naucz. Jana Charzewskiego, przez co ten poniósł śmierć. Oskarza matka śp. Charzewskiego, J. Niżowa, żona proboszcza w Czernilewie, zastąpiona przez dr. Greka. Przesłuchano dziś podsądnego i cały szereg świadków, między innymi lekarzy, którzy zeznawali odnośnie do choroby śp. Charzewskiego. P. Wiktor zaprzecza aktowi oskarżenia w zupełności.

Kronika krajowa.

Z Cieszanowskiego piszą nam pod dn. 10 bm. Dziś miasteczko Lipsko w powiecie Cieszanowskim było widownią kilkutysięcznego zgromadzenia wiernych, na czele których było przeszło 20 księży obu obrządków. Rzesza ta oddała ostatnie przysługi ukochanemu proboszczowi, ks. Andrzejowi Pączkowi, który po ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 8 bm. Podczas mszy św. widać było na wszystkich twarzach ciężki smutek, a kiedy ks. Niemczyk, proboszcz z Narola, wygłosił słowa pożegnania i określił w pięknych słowach zasługi śp. księdza proboszcza, rozległ się płacz z tysięcy piersi, a płacz tak rzewny, tak do głębi wzruszający, że się opisać nie da. Śp. ks. Pączek zasłużył na ten żal, był to bowiem kapłan tak gorliwy, tak skromny i tak dbający o dobro parafian, że zapomniał o sobie i do ostatka ulegał chorobie, a posterunku nie opuszczał, nawet dla poratowania nadwątlonego pracą zdrowia. Ile zasług położył około kościoła w Lipsku, to ten ocenić może, kto widział tę świątynię przed dwudziestu laty i dziś. Cześć jego pamięci; niech mu ziemia lekką będzie.

Wszystko strajkuje. W Nowym Sączu zastrajkowali policyanci miejscy. We środę pooddawali swym przełożonym broń i oświadczyli, że tak długo nie powrócą do pracy, dopóki żądania ich nie zostaną uwzględnione. Domagają się oni uregulowania czasu służby i podwyższenia płacy. Służbę policyjną w mieście rozpoczęli pełnić żandarmi.

W Przemyślu zaś zagroziła strajkiem straż pożarna, żądając podwyższenia płacy. Członkowie straży przedłożyli magistratowi memoryał, w którym zapowiadają strajk na wypadek, jeżeli do 1 sierpnia nie zostaną uwzględnione ich życzenia.

Miejsce dla p. Daszyńskiego. Z Wiednia donoszą, że socyalista Reger, wybrany posłem do parlamentu na Śląsku, złoży mandat, aby zrobić miejsce p. Daszyńskiemu.

Kronika powszechna.

§ **Potomek Sobieskiego.** Z Rzymu piszą: W dniu 13 lipca miasteczko Frascati, pod Rzymem, jedna z ulubionych wilegiatur rzymskich, posiadająca sławne wille, obchodzić będzie stulecie śmierci swego kardynała biskupa Henryka księcia Jorku, który w dniu 13 lipca 1807, jako biskup Frascati, długi żywot swój zakończył i w ciągu 42 lat, tj. kiedy był biskupem dyecezyi dawnego Tusculum a dzisiejszego Frascati, niezmiernie wiele dla dyecezyi uczynił. Ów kardynał książę Jorku był synem Jakóba III. Stuarta i Maryi Klementyny Sobieskiej, córki Jana III, której pomnik grobowy znajdaje się w Bazylice watykańskiej obok grobowców Stuartów, dłuta Canowy. W uroczystościach weźmie udział obecny biskup Frascati, kardynał Satolli.

§ **Pogromy rosyjskie.** Proces o pogrom w Żytomierzu skończył się onegdaj. Dwóch żydów za należenie do samoobrony skazano na 8 i 6 miesięcy więzienia. Z oskarżonych chrześcijan uwolniono 12, a 29 skazano na rozmaite kary od 18 miesięcy rot aresztanckich do 6 miesięcy twierdzy.

Także w Białocerkwii skończył się proces o zeszłoroczny pogrom żydów. Na ławie oskarżonych zasiadło 8 pogromców. Świadków zawezwano 80. Sąd dwóch oskarżonych uwolnił, a sześciu skazał na karę więzienia od trzech miesięcy do jednego roku.

§ **Mussolino,** król bandytów włoskich, odbywający w więzieniu Portolongone karę dożywotniego więzienia, dostał pomieszania zmysłów.

§ Podróż do Japonii w sypialnym wagonie. Wedle oficyalnej depeszy z Petersburga, którą już podaliśmy, powzięło międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych zamiar wysłania takich wagonów aż do Japonii. Ma to być tak zwany bezpośredni ruch z Europy do Tokio, na Charbin, Mukden i Widżu do Fusan, stamtąd parowcem do Simonoseki, a dalej do Tokio znowu koleją. Urzeczywistnieniem tego projektu zajmuje się generalna dyrekcya Towarzystwa wagonów sypialnych w Paryżu, a byłoby to dla podróżnych ogromnem udogodnieniem. W Rosyi wszystkie pociągi, kursujące na znaczniejszych przestrzeniach, mają prymitywne wozy sypialne. Dopiero w ostatnich czasach przyszła do skutku umowa, mocą której międzynarodowe towarzystwo może swoje wagony sypialne przypinać do pociągów rosyjskich. Są to pociągi luksusowe i pewne pociągi pospieszne. W niektórych dniach tygodnia daje międzynarodowe towarzystwo wagony sypialne, w niektórych zaś bezpośrednio zarząd kolei rosyjskich. Zaprowadzenie bezpośredniego ruchu wagonów sypialnych z Europy przez Rosyę i Syberyę do Japonii przedstawia o tyle trudności, że w Rosyi tylko kolej warszawsko-wiedeńska tudzież warszawsko-petersburska mają tor normalny, inne zaś koleje mają tor szerszy, niż w Europie. Bezpośredni tedy ruch bez przesiadania się byłby tylko wtedy możliwy, gdyby na stacyach przemieniano dalsze części wozów, albo gdyby zaprowadzono osie i koła, które można regulować wedle rozmaitych torów. Przy tej sposobności zostaną może zaprowadzone także wozy restauracyjne przy owych pociągach.

§ „Elettrice e elette“. Po Finlandyi, Norwegia, świeżo wyodrębniona z Unii skandynawskiej, powołała kobietę do urn wyborczych, nadając jej prawo czynne i bierne. Storting norweski w tych dniach zawotował stosowne prawo i odtąd kobiety norweskie, liczące najmniej 25 lat wieku i posiadające rocznego dochodu 300 koron (około 150 rb.) we wsiach i 400 koron w miastach, stają się wyborczyniami i mogą zostać deputatkami. Oprócz tego ustawa orzeka, iż nie jest obowiązkowe, aby znaczony powyżej dochód roczny był wynikiem własnej pracy kobiety. Dość jest, aby taki dochód miał jej mąż. Ponieważ zaś dochód roczny 300—400 koron stanowi mimum dochodu rocznego mężczyzny w Norwegii, przeto wszystkie niemal kobiety zamężne norweskie uzyskują prawa polityczne. Oparto się przytem na zasadzie, że kobieta zamężna i gospodyni domu „przykłada się do utrzymania rodziny nakładem pracy, za którą nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia.“ Ogólna liczba kobiet, które czynią zadość ustanowionemu cenzusowi, wynosi w Norwegii około 300.000. Przy uchwaleniu praw politycznych kobiety, 48 członków głosowało na rzecz prawa powszechnego, bezcenzusowego, 49 za utrzymaniem cenzusu, a tylko 25 członków oświadczyło się przeciw wszelkim prawom wyborczym kobiety. Ponieważ zwolennicy prawa wyborczego powszechnego bez cenzusu majątkowego sami nie byli w możności przeprowadzić swego wniosku, mając przeciw sobie 49+25=74-ch przeciwników, przeto połączyli się z wnioskiem cenzusowym i przeprowadzili go większością 97-u głosów przeciw 25-u.

W ten sposób równouprawnie polityczne zdobyły dotychczas kobiety w Finlandyi i Norwegii, a nadto w Stanach Zjednoczonych australskich i w niektórych Stanach Unii amerykańskiej (przeważnie prawo wyborcze czynne). Anglia wobec nieustających ataków „sufrażystek“ zajmuje wciąż stanowisko odporne.

§ Plotki z domu carskiego. „Berl. Tageblatt“, który żyje sensacyami i plotkami, opowiada, że projektowana wycieczka morska cara dlatego została odłożona, ponieważ kamaryla trapi go ciągle wiadomościami o rozmaitych fikcyjnych zamachach na jego życie. W skład tej kamaryli wchodzą oficerowie gwardyjscy, a kierują nią minister dworu br. Frederiks, marszałek dworu br. Benkendorf, ks. Orłow i ks. Putiatin. Pod wpływem kamaryli car popada znowu w manię mistycyzmu. Za sprawą Putiatina sprowadzono do Peterhofu rozmaitych mnichów pobożnych, którzy urządzają wszelakie praktyki religijno-mistyczne. Między mnichami tymi znajduje się także pewien „święty“, nazwiskiem Nikia, pochodzący z Krymu. „Święty“ ten, będący najzwyczajniejszym szarlatanem, uchodzi w Peterhofie za istotę wyższą. Ma on piękny głos, którym wyśpiewuje ballady. Nadto urządza rozmaite kuglarsko-spirytystyczne „cuda“. Seanse spirytystyczne odbywają się z udziałem cara w pałacu w. ks. Piotra Mikołajewicza, który popiera nikczemne szalbierstwa kamaryli. W pałacyku tym zbierają się najrozmaitsze, zazwyczaj bardzo podejrzane indywidua. Cały ten mistycyzm cara nie pozostaje bez ważnego wpływu na stosunki dworskie i polityczne wogóle, których wszechmocną panią jest kamaryla.

Stosunki cara z matką, carową wdową, są bardzo naprężone. Carowa wdowa nie wyjeżdża prawie z Gatczyny, a niebawem zamierza znowu wyjechać na czas dłuższy do Danii. Także wielki książę Konstanty, nie pochwalając uległości cara wobec bandy szalbierzy usunął się od dworu.

Stanowisko Stołypina jest obecnie bardzo silne i będzie niem nadal, o ile zechce być ciągle posłusznym wykonawcą woli kamaryli. Stary i niedołężny namiestnik Kaukazu, ks. Woroncow-Daszkow, utrzymuje się na tem stanowisku wbrew opinii całego rządu, tylko dzięki potężnym wpływom ks. Golicynowej, która go proteguje. Minister wojny chciał wynieść na stanowisko namiestnika Kaukazu generała Kuropatkina. Ale na odnośnym raporcie car napisał: „Kuropatkin jest pańskim kandydatem, ale nie moim“. Hr. Witte popadł w zupełną niełaskę. Tajny memoryał, który przeciw Wittemu ogłosiła niedawno prasa europejska, pochodził od kamaryli, która postanowiła utrącić Wittego za wszelką cenę.

Także naprężenie stosunków między Francyą a Rosyą przypisać należy machinacyom kamaryli, która chce się w ten sposób zemścić na Francyi za to, że, wedle opinii ministra finansów Kokowcewa, o zaciągnięciu nowej pożyczki we Francyi nie może być mowy. Agent finansowy rządu rosyjskiego, baron Mendelsohn z Berlina, miał pożyczyć rządowi petersburskiemu znaczną sumę na weksle kolei państwowych.

§ Pożarta przez rekina. Z Tryjestu donoszą, że na wyspie Lessina, w miejscowości San Giorgis, na kąpiącą się przy brzegu morskim miejscową nauczycielkę szkoły ludowej, napadł olbrzymi rekin, pochwycił za nogę i pociągnął w głębinę.

Mój kącik.

Do wiadomości tych, którzy jeszcze mają, znajdą w starych papierach lub odziedziczą po lecicwych wujaszkach albo ciotenkach, wreszcie celem pouczenia maluczkich po wsiach, podać należy, iż z dniem 31 sierpnia br. przedawniają się noty państwowe dawnego typu na 50 guldenów i t. z. piątki. Z dniem tym powyższe „papierki“ tracą zupełnie swą wartość. Dawne dziesiątki, setki i tysiączki guldenowe mogą być wymieniane w centralnych kasach banku austro-węgierskiego do roku 1909 (pierwsza kategorya) i 1910 (dwie ostatnie). A więc szukajmy piątek i pięćdziesiątek i pędźmy z niemi do banku, gdyż maluczko a banknoty te będą posiadały już tylko rzekomą wartość numizmatyczną.

* *

Nareszcie Kastelówka, Bajki i sąsiednie ulice mają regularne połączenie tramwajowe z środkiem miasta. Od dnia 11 bm. kursują od wałów hetmańskich przez Krzyżową do końca ulicy 29 listopada, wozy wprost, bez przesiadania koło kościoła Maryi Magdaleny z tem, iż pierwsza sekcya kończy się u zbiegu ulicy Śniadeckich z Krzyżową.

Na razie krążą tylko trzy wozy, miejmy jednak nadzieję, iż z czasem liczba ta przynajmniej do czterech będzie podwyższoną, a wtedy nastąpi ruch zupełnie prawidłowy i wystarczający.

Gdy mowa o tramwajach, zapytać należy dyrekcyę, jakie znaczenie mają wozy z napisem „Hetmańska“? Sądząc z tego napisu wnosićby należało, że one z Hetmańskiej nie ruszają się, lecz bezustannie tam odpoczywają. My miejscowi wiemy, iż takie wozy krążą tylko między wałami hetmańskimi a dworcem kolejowym, ale przejezdni z prowincyi z zagadkowego napisu domyśleć się tego nie mogą. Należy tedy wozy te oznaczyć „Wały hetmańskie — Dworzec kolejowy“.

Czy nie słusznem jest to żądanie szanowny zarządzie elektromocyi lwowskiej? Napisy na wagonach powinny ułatwiać i wyjaśniać a nie zaciemniać i utrudniać oryentowania się jadącym...

(!?!)

Z KRAKOWA.

— Władza przemysłowa w Krakowie zamknęła wczoraj drukarnię p. Teodorczuka za niestosowanie się do przepisów administracyjnych. W drukarni tej drukarni tej drukuje się „Naprzód“, który skutkiem tego przeniósł się do drukarni p. Fiszera.

Z WARSZAWY.

— W Sosnowcu wczoraj strzałami z rewolweru zabito inżyniera Siwka.

— W Łodzi robotnicy przędzalń Fuchsa i Landau-Weite zastrajkowali. — W fabryce wełnianej Weicherta wybuchły zaburzenia. Jeżeli nie dojdzie rychło do porozumienia, związek fabrykantów wełnianych ogłosi lokaut. — W fabrykach wstążek wybuchł strajk. Fabrykę Kirschberga i Wilczyńskiego zamknięto z powodu bezustannych strajków. — Do fabryki Poznańskiego przyjęto 108 nowych robotnic.

Z WILNA.

— Policmajster w Wilnie wydał rozporządzenie, że właściciele sklepów, nad którymi umieszczone są szyldy z napisem tylko w języku polskim, mają w najkrótszym czasie dodać napis rosyjski.

Z całego świata.

Budapeszt. W Brod nad Sawą wybuchł powszechny strajk robotników, do których przyłączyli się także pomocnicy handlowi. Wszystkie sklepy zamknięte. Wysłano tam wojsko celem utrzymani spokoju.

W mieście panuje wielkie wzburzenie. Rada miejska popiera robotników i uchwaliła wezwać wicežupana do natychmiastowego wypuszczenia aresztowanych przywódców robotniczych z zagrożeniem, że inaczej złoży gremialnie mandaty.

Berlin. Sąd zasądził za branie udziału w kongresie anarchistycznym, który podczas świąt Wielkanocnych odbył w Manheim, Karfunkensteina na 4 miesiące, a redaktora Weidta na miesiąc więzienia. Śledztwo wykazało, iż obaj skazani utrzymywali stosunki z terrorystami rosyjskimi.

Berlin. Z powodu postępowania policyi berlińskiej wobec studentów rosyjskich stowarzyszenia studentów rosyjskich musiały się rozwiązać. Wczoraj rozwiązał się tu również rosyjski związek literacki. Nadto policya berlińska zaproponowała rektorowi uniwersytetu berlińskiego, aby zabronił słuchaczom uniwersytetu uczęszczania do czytelni rosyjskich.

Grenoble. Dwaj Włosi, nazwiskiem Maraschini i Bertrami, we czwartek spadli w górach z pola śniegowego i zginęli na miejscu.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafują, że książę Borghese przybył dnia 11 bm. do Tomska.

Inni współzawodnicy a mianowicie Cormier i Collignon na samochodach firmy Dion Boutton i Godard na samochodzie holenderskim Spyker, widząc, że usiłowania prześcignięcia, a choćby tylko dopędzenia samochodu włoskiego ks. Borghesa nie zdadzą się na nic, utworzyli grupę, która razem dążyć będzie, aż do granicy niemieckiej. Samochody ich opuściły Irkuck, dnia 6 bm., gdy ks. Borghese był już w Krasnojarsku. Zawiedzeni Francuzi tłumaczą, że samochody ich, posiadając siłę 10 koni parowych, holenderski zaś 14 koni parowych, nie mogą dorównać samochodowi „Itala“, rozporządzającemu siłą 24 koni. Narzekania te o tyle są niesłuszne, że siła samochodów, biorących udział w wyścigu, znana była zawczasu, sportsmeni więc francuscy mogli zabrać w drogę samochody silniejsze. Widocznie jednak liczyli na to, że samochód ks. Borghesego, jako bardzo ciężki, nie dorówna ich samochodom lekkim. Podróżni donoszą, że wyścig utrudniony jest przez niesłychane o tej porze na Syberyi zimna i deszcze.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą do „Sł. pol.“, iż Koło polskie w sprawie protokołowania mów nieniemieckich, wygłaszanych w parlamencie, zajmuje to stanowisko, że wszelkie ustępstwa, jakie posłowie czescy osiągnęli lub osiągną w sprawie zamieszczania interpelacyj i wniosków w protokole w języku czeskim albo w sprawie umieszczania przemówień czeskich po czesku w „Reichs-Correspondenz“ i w sprawie notowania ich przemówień przez specyalnego urzędnika ministerstwa czeskiego, muszą automatycznie przypaść także i posłom narodowości polskiej. Koło polskie odbędzie posiedzenie we wtorek.

W Rzymie wychodzi pismo hektografowane, dla użytku redakcyj „Corrispondenza Romana“, będąca biuletynem informacyjnym w sprawach katolickich. Otóż ta „Corrispondenza“ podała wiadomość, że w Niemczech utworzył się tajny związek katolików świeckich, mający na celu zwalczanie „indeksu“ rzymskiego i zwrócił się do Ojca Św. z petycyą w tej sprawie.

Wiadomość powyższą podjęły pisma liberalne i żydowskie i rozdymały ją do wielkiego wypadku. Tymczasem dobrze poinformowana w sprawach katolickich „Kölnische Volkszeitung“ zapewnia, że wiadomość jest niedokładna, nie idzie bowiem o żaden związek lecz o kilka osób z Münster, przeważnie profesorów, którzy zamierzali wystosować do Rzymu petycyę w sprawie indeksu. W Watykanie zwrócono wprawdzie uwagę na tą sprawę, ale, jak zapewnia „Köln. Volksztg“, cała sprawa nie warta wielkiej uwagi. „O ile my tę sprawę znamy, pisze dziennik katolicki, możemy o niej powiedzieć: tant de bruie pour une omelette“.

Z Medyolanu donoszą, że ukonstytuował się tam komitet, mający na celu wydawnictwo nowego, wielkiego dziennika katolickiego „L'Unione“. Naczelnym redaktorem będzie adwokat Filippo Meda.

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 14 lipca:

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, opady, dość silne wiatry, chłodno; stan równomiernie trwający.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, chłodno; powolne polepszenie.

Rada państwa.
Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem przemawiał jeszcze p. Peschka, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnymi pp. Kresica (contra) i Starka (pro).

Mowca generalny contra, p. Kresic, wskazywał na zaniedbanie Dalmacyi na polu polityki komunikacyjnej. Teraz jednak ludności chorwackiej nie idzie tyle o zaniedbanie ekonomiczne jak o jej byt, gdyż Węgrzy grożą jej zniszczeniem. Wskazywał na to, że zarówno Austrya jak i Węgry podnoszą pretensyę do Bośni i Hercegowiny, ale Chorwaci i Serbowie tego drogocennego dobra nie wydadzą. Spodziewają się, że Austrya i Węgry w tym kierunku nigdy się nie zgodzą. Mowca omawiał dalej zajścia na Węgrzech i podnosił, że są one zbrodnią, popełnianą na Chorwatach. Zarzucał Węgrom, iż prowadzą wobec Chorwatów politykę terroru i zapewnia, że ta polityka nie będzie miała powodzenia i nie uda się Węgrom zrobić z Chorwacyi i Bośni prowincyi węgierskiej.

Rząd austryacki powinien obudzić się z letargu, ponieważ istnienie monarchii jest zagrożone. (Oklaski).

Mowca generalny „pro“ p. Stark odmawiał socyalistom prawa nazywania się jedynymi zastępcami ludu, następnie polemizował ze socyalistami, zarzucając im, że opierają się na mylnych podstawach marksizmu. W końcu oświadczył się za reformą agrarną.

Po szeregu sprostowań faktycznych uchwalono prowizoryum budżetowe przekazać komisyi budżetowej, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne we wtorek.

Mowy nie-niemieckie.

Wiedeń. Wniosek posła Kramarza o zmianę § 51a regulaminu izby, o którym wczoraj donosiliśmy, brzmi: Wysoka izba raczy uchwalić: Wzywa się prezydyum izby posłów, aby § 51 lit. a o traktowaniu sprawozdań stenograficznych bez ograniczeń przeprowadziło i wydało natychmiast odpowiednie zarządzenia.

Wniosek ten podpisali posłowie czescy ze wszystkich grup, Koło polskie, ludowcy polscy, klub ruski, oba kluby południowo słowiańskie, Włosi, Rumuni, oraz wszyscy włoscy, polscy i ruscy socyaliści.

Praga. „Narodni Politika“ ogłaszają memoryał klubu czesko-radykalnych posłów do rady państwa. W memoryale tym oświadczają posłowie, że akcya językowa Czechów skończyła się wielką klęską; rząd, w którym zasiadają dwaj czescy ministrowie, odmówił praw narodowi czeskiemu. Radykalni posłowie czescy, którzy w całej akcyi językowej pozostali w klubie czeskim odosobnieni, nie mogli ze względu na odmowę agraryuszy czeskich podpisać 50 wniosków nagłych, które zamierzali wnieść w celu rozpoczęcia obstrukcyi. Związek radykalnych posłów czeskich nie przyjmuje więc żadnej odpowiedzialności za postępowanie większości klubu czeskiego i obstaje przytem, aby czeski język w radzie państwa otrzymał równouprawnienie. Dlatego też związek jest za tem, aby walkę w tym kierunku prowadzić energicznie dalej.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Zagrzeb. Koalicya ukończyła wczoraj popopołudniu swe narady i ułożyła manifest, który będzie dziś ogłoszony. Według dziennika „Pokret“ manifest przedstawi obecne położenie polityczne i oznacza naruszenie ugody ze strony Węgier, jako takie, iż wstrząsnęło całym prawnopaństwowym stosunkiem z Węgrami i zmusza do nowego uregulowania tego stosunku. Koalicya podniesie dalej w manifeście, że będzie się starała uregulować na nowo ten stosunek na podstawie samoistności i równouprawnienia Chorwacyi wobec Węgier; zarazem dopóki sejm chorwacki nie może przystąpić do uregulowania tego stosunku, mają chorwaccy członkowie sejmu węgierskiego prowadzić dalej walkę wszelkimi ustawowymi środkami. W sprawie akcyi przy wyborach, oraz walki wyborczej uchwaliła koalicya, że wszystkie należące do koalicyi stronnictwa mają postępować wspólnie i każde z nich ma wysłać 2 członków do ko komitetu, który zajmie się przygotowaniem przyszłych wyborów sejmowych.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Dziś o 10 przedpoł. toczyły się dalsze rokowania ugodowe. Przybyli na posiedzenie referenci spraw kolejowych. W południe uczestnicy konferencyi są gośćmi ministra kolei. Według dotychczasowych dyspozycyj ministrowie węgierscy wieczorem odjadą. W następnym tygodniu prezydent ministrów br. Beck uda się do Pesztu.

Austrya i Włochy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że między Austro-Węgrami a Włochami zawarty został w r. 1902 sojusz na przeciąg lat 6. W sojuszu zawarte było postanowienie, że układ obowiązywać będzie na dalszych 6 lat, jeżeli w rok przed upływem nie zostanie wypowiedziany. Termin wypowiedzenia wypadał na czerwiec br., a ponieważ wypowiedzenie w tym terminie nie nastąpiło, sojusz między Austro-Węgrami a Włochami obowiązywać będzie na dalszych lat 6, czyli do czerwca 1914. Te same postanowienia obowiązują w sprawie sojuszu między Niemcami a Włochami, tak, że całe trójprzymierze przedłużonem zostało do czerwca 1914 r.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych, bar. Aehrenthal w towarzystwie posła bar. Gagern przybędzie jutro wieczorem do Desco. W Medyolanie przyłączy się do niego ambasador austro-węgierski Lützow. Po obiedzie u Tittoniego Aehrenthal wraz z Tittonim i Lutzowem w poniedziałek popołudniu odjadą do Turynu, a stamtąd we wtorek rano udadzą się automobilem do Racconigi, gdzie odbędzie się przyjęcie u króla i śniadanie. Tegoż dnia popołudniu Aehrenthal odjedzie wprost do Ischlu.

Druga międzynarodowa konferencya pokojowa w Haadze.

Haaga. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu obradowano nad propozycyami Francyi w sprawie wypowiadania wojny i uchwalono artykuł 1 w myśl propozycyi francuskiej. Propozycyę delegata holenderskiego, żądającego terminu 24-godzinnego odrzucono. Delegat belgijski zaproponował, aby państwom neutralnym dano termin dwudniowy do zawiadomienia o rozpoczęciu kroków wojennych. Propozycyę tę, jakoteż drugi artykuł propozycyi francuskiej, opiewający, aby wiadomość o rozpoczęciu kroków wojennych natychmiast komunikowano państwom neutralnym, przekazano komisyi redakcyjnej.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu 4 komisyi obradowano długo nad sprawą przemiany okrętów handlowych na statki wojenne. Kontradmirał Siegen (Niemcy) popierał propozycyę delegacyi austro-węgierskiej, tej treści, że przemiana ta musi odnosić się do całego czasu wojny i nie może przed jej zakończeniem być cofnięta. Mowca oświadczył, że przemiana nie powinna odbywać się na wodach neutralnych i wyrażał życzenie, aby było dozwolone na wolnem morzu, gdyż nie podlega ono niczyjemu władztwu. Reprezentant rosyjski przyłączył się do tego zapatrywania. Uchwałę odroczono do czasu późniejszego.

Następnie odbyła się dyskusya nad terminem, jaki przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ma być pozostawiony okrętom nieprzyjacielskim, a przed upływem którego atak ma być niedopuszczalny. Radca stanu Martin oświadczył, że wniosek rosyjski zmierza tylko do tego, aby istniejące zwyczaje ująć w formę prawną. I nad tą sprawą jeszcze nie głosowano, gdyż kilku delegatów pragnie jeszcze złożyć oświadczenie.

Z Francyi.

Paryż. Ogólny związek robotniczy odbył wczoraj liczne zgromadzenie z protestem przeciw świętu narodowemu. W Tulonie robotnicy portowi zamierzają urządzić manifestacyę przeciw uroczystości narodowej.

Niemcy w Lotaryngii.

Berlin. Rząd niemiecki zaprowadził niemiecką naukę szkolną w wielu gminach Lotaryngii zamiast francuskiej. Wskutek atoli gwałtownego protestu ludności cofnął to zarządzenie.

Z ziem polskich.

Warszawa. Komisya przy ministeryum spraw wewnętrznych dla rozpoznania samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem wznowiła swe czynności. Do pierwotnego projektu wprowadzili zaproszeni przez ministerstwo rzeczoznawcy, obywatele z Królestwa, jak pp. Gawroński, Ostrowski i inni swoje poprawki. W zmienionej postaci projekt odesłano z powrotem do gen. gubernatora warszawskiego do zaopiniowania. Obecnie wpłynął do ministerstwa memoryał gen. gub. Skałłona, który polecono komisyi rozważyć.

Z Rosyi

Ekaterynburg. Wykonano napad zbrojny na salę gry w czelabińskim klubie letnim i zrabowano 1300 rubli. Podczas wymiany strzałów pewien strażnik przypadkowo zabił jednego z gości.

Groźba głodu.

Petersburg. W guberniach: pskowskiej, twerskiej, stawropolskiej, stawropolskiej, besarabskiej, kałuskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylewskiej, moskiewskiej, orłowskiej, chersońskiej, czernigowskiej, ołonieckiej, kubańskiej, kutajskiej i nad morzem Czarnem, należy się spodziewać klęski głodowej. Urodzaje przepadły. W gubernii kurskiej wybuchły w trzech miejscach rozruchy chłopskie. Chłopi zżęli zboże na gruntach wielkiej własności i podpalili wiele dworów.

Rosya-Japonia.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio, że w środę wieczorem w mieszkaniu prezydenta ministrów odbyła się narada ministrów i starszych mężów stanu, na której uchwalono zasadę zawrzeć się mającej umowy rosyjsko-japońskiej. Jak słychać, sfera wpływów japońskich w Mandżuryi ma być rozszerzona, a natomiast uznaną zostanie przewaga wpływów rosyjskich w Mongolii.

Ameryka-Japonia.

Nowy Jork. Z San Diego w Kalifornii donoszą, że w forcie Rosencrans wczoraj aresztowano jeszcze drugiego Japończyka, przebranego za służącego. W posiadaniu jego znaleziono gazety, a w jego pokoju książkę naukową. Major Gatchell, komendant fortu, odmawia wszelkich wyjaśnień.

Oysterbay. Japoński ambasador Aoki i admirał Jamamoto odwiedzili prezydenta Roosevelta i odbyli z nim konferencyę. Wynik jej był nader pomyślny. Stwierdzono obopólne serdeczne stosunki między oboma krajami.

Sprzysiężenie w Chinach.

Londyn. Z Szangaju donoszą, iż wykryto szeroko rozgałęziony spisek przeciwko dynastyi mandżurskiej. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby nie przemycano broni przez rzekę Yang i Szangaj. W prowincyi Anhui pod miastem Kejan ukazali się rewolucyoniści, przeciwko którym wysłano wojsko.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 13 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 11·42—11·48, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·35—8·36, owies na maj 0·00—0·00, na październik 8·13—8·14 kukurudza na lipiec 6·11—6·12 na sierpień 6·20—6·21 na maj (1908) 6·28—6·29, rzepak na sierpień 17·20—17·30.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: chłodno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 12 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·00 do 57·00.

Tendencya: spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 655·25, węgierskiego zakładu kredytowego 757·50 Anglobanku 302·50, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 432·—, Bankvereinu 536·75, Bodencreditu 1036·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 660·50, kolei południowej 147·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 424·— kolei północ 5270—5315, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 594·50, Rima Muranya 541·00, praskiego towarz. żelaznego 2600 — —·—, fabryki broni 515·00, tureckie tytoniowe 423·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 535 — —, oblig. węg. indemniz. 92·70, renta majowa 97·60, austryacka renta koronowa 97·60, węgierska renta koronowa 93·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·75, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101 —, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·80, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·35, losy tureckie 184·75 marki 117·81, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·10.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Smutną jest starość sieroca, pozbawiona opieki i najprymitywniejszych środków do życia. Trzeba jednak utrzymywać to życie, choć ciężkie i bezbarwne, dopóki Bóg kresu nie naznaczy, trzeba wypatrywać pomocy, choć oczy zmęczone radeby już spocząć na wieki. Czas wakacyjny, czas wytchnienia i spoczynku dla wszystkich — tem okropniejszy dla biednych i osieroconych, gdy znajomi i życzliwi się rozjeżdżają. W takiem smutnem położeniu pozostaje biedna, bezsilna staruszka, całe życie oddana pracy dla drugich, dziś bez opieki, bez żadnych środków do życia. Pukamy do serc szlachetnych, polecając im nieopisaną nędzę opuszczonej starości, a wszelką pomoc nagrodzi Bóg stokrotną korzyścią dla zdrowia, z przepędzonych wakacyi. Łaskawe datki i ofiary jakiejś stałej choć drobnej zapomogi przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej“ pod literami St. J.

Drobne ogłoszenia
po 4 hl. od wyrazu.

BULION

wyborny, z drobiu i swierszyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo. Kazimiera Mateeyńska — Kołomyja, Mnichówka 80.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo. Taniej jak wszędzie!



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

Stosunki familijne

spowodowały sprzedaż maszyny do szycia, otomany, kompletnego urządzenia sypialni, zegaru, lampy, garnituru, lustra, kasy, trzech perskich dywanów, biurka i innych przedmiotów, które oglądać i nabyć można też pojedynczo u Altschüllera, ul. Szajnochy l. 2.

Płacę najwyższe ceny

za używane meble, dywany obrazy, lustra, dzieła sztuki, kosztowności i inne przedmioty. Altschüller, ul. Szajnochy l. 2.

Udzielam zaliczki

na rzeczy do komisowej sprzedaży mi powierzone, a mianowicie: na meble, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzenia domowe itp., według umowy także i na prowincyi. Bliższą wiadomość udzieli właściciel realności ul. Janowska 14a.

Na dogodne raty daje dywany, meble, portyery, firanki, chodniki i inne przedmioty — także na prowincyę. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. „Magazyn „Au Louvre" we Lwowie ul. Sykstuska.

Herman Weit

długoletni kierownik firmy Fryderyka Schleichera, otworzył
własny handel delikatesów
„pod Włochem" przy ul. Sykstuskiej 15. Codziennie świeże nowalie wiosenne.

Wisznie hiszpańskie k. 5·80, Jabłka papierówki na kompot k. 5 w 5-kg. koszykach, franko za zaliczką, wysyła A. RITTER, Zaleszczyki. 560

Słynne Christofla srebro stołowe poleca **JAN WOJTYCH, złotnik,** zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 481

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **JAN WOJTYCH, złotnik,** zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 482

Ajenci

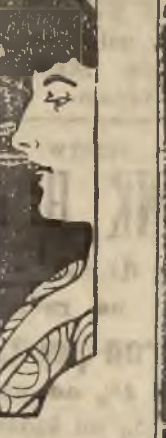
(także prywatni) będą mieć znaczny dochód i utrzymanie (akwizycya losów, książek, ubezpieczeń wykluczona) jeśli nadeślą swoje zgłoszenia pod „Zukunft" do biura ogłoszeń Győri & Nagy, Budapest IV. Magyarutca 8. 536

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 30 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 85

Puder Lotos.

Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą. Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Laborator. kosmet. „Reforma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki.



28

Lüftingera środek
do tępienia pluskiew

prawnie ochroniony, działa natychmiast. Niszczy wszystko robactwo. Cena brunatnego koloru 40 hl. za flaszkę, białego nieplamiącego po 60 hal., 1·40 k., 2·80 k., 4·— k., 5·60 k. Proszę żądać tylko jednej flaszki Lüftingera w głównym składzie we Lwowie: **u Alojzego Hübnera Rynek l. 38.**
w Krakowie: Józef Hanak, drogueryа, ul. Szewska 5. Stanisławów: M. Bioring. Przemyśl: M. Beglückter. Tarnopol: Hipolit Skowroński. Zakopane: St. Ossowski. Rzeszów: S. Zgórek & E. Karpiński 3 Maja l. 3. 543

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Žižkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 432

Niezwykła sposobność

ostatnia sposobność
500 sztuk tylko złr. 1·90.

Wspaniały, 36 godz. idący zegarek Anker wraz z łańcuszkiem, dokładnie idący, z 3-letnią gwarancyą, modna jedwabna krawatka męska, 3 chusteczki, pierścień męski z imit. kamieniem, cygarniczka z bursztynem, scyzoryk, elegancka broszka damska (nowość) wspaniała, lusterko, toaletka, portmonetka skórzana, para spinek do mankietów, 3 spinki do przodu, 3 przedmioty zabawne, wielka przyjemność dla starych i młodych, album z obrazkami, niklowy ołówek — 20 ważnych przedmiotów do korespondencyi i jeszcze 400 sztuk przedmiotów w domu niezbędnych. Wszystko razem wraz z zegarkiem, który sam tyle wart, kosztuje zł. 1·90. Wysyłka za zaliczką lub poprzednie nadesłaniem należytości A. GELB. Kraków, export zegarków szwajcarsk. 40/10. Przy odbiorze 2 garniturów dodaje się gratis angielską brzytwę. 568

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2a,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. 93

Jeden lub dwaj uczniowie

szkół średnich, z domów zamożniejszych, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę na nowy rok szkolny. Na życzenie osobny pokój, francuskie, muzyka. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 310

Colosseum w Pasażu Hermanów

1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.



Przeciw wzdęciu u bydła „wzdętochrony", trokary, spuszczadła zwykłe i sprężynowe poleca **Fr. CHLADEK,** Lwów, Rynek 45. 559

Kancelarya adwokata Lisiewicza, Lwów, Akademicka 22 poszukuje koncypienta z prawem substytucyi. 569

List otwarty

do p. Plato v. Reussnera
w Warszawie, Złota 6.

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela, p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego „**Samouczka**", z którego nauczyłem się po niemiecku a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce bardzo korzystne zajęcie, o jakie się naprożno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam „**Samouczek**" pański za najlepszy podręcznik w Europie i w Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a „**Samouczek**" i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. 570

Leopold Kuzwa.
Toledo, Ohio, 224 Coburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16 lipca 1905 r.

Nowe Ustawy
Kongrualne

(**Dr. Michała Krawczyka,** naczelnika sądu i **Zygmunta Karasińskiego,** nadkomisarza powiatow.)

dla duchowieństwa katolickiego

z dnia 24 lutego 1907 z ustawami i rozporządzeniami dawniej i w czasie druku wydanemi. Egzemplarz broszurowany ($5\frac{1}{2}$ ark. druku) wynosi 1 k. 20 h., z przesyłką poleconą 1 k. 55 h. Do nabycia w księgarni

L. Pohorillesa w Śniatynie
i we większych księgarniach. 557

Wyuczam najdokładniej
kroju
angielskiego i francuskiego
u siebie i po domach 420
„Marya Helena"
uczenica Vortha z Paryża,
Sakramentek 8, I. piętro.

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko",** zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Franciszek
Niewczyk
Lwów, ul. Czarneckiego 10.

Zawiadamiam, że za staraniem Dyrekcyi Centr. Związku galic. przem. fabr., przeniosłem moją od 21 lat istniejącą fabrykę instrumentów muzycznych z całym personalem z Poznania do Lwowa i polecam mój bogato zaopatrzony **Magazyn wszelkich instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych** **własnego wyrobu.** Wszelkie reperacye uskuteczniam starannie. Najtańsze źródło zakupna w kraju. — Ilustrowane cenniki wysyłam franco. 11

Karlsbadzka Loterya Domu Zdrowia

Dwa ciągnienia:
1 ciągnienie nieodwołalnie 6-go sierpnia 1907.
2 ciągnienie nieodwołalnie 6-go grudnia 1907.

Cena losu **1 korona!** — **Główna wygrana: 100.000** koron w gotówce. Wygrane po 10.000, 1.000 kor. wart. itd. — Cena losu **1 korona!**

Losy po 1 kor. polecają kantory wym., trafiki i kolektury. — Zlecenia pocztowe 6 losów $5\frac{1}{2}$ kor., 11 losów tylko 10 koron, uskutecznia opłatnie Kantor wym. Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek gł. 5. 512

L.W. 53647/907. 556

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1907/8 jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia br.** a to: byli uczniowie ck. **Akademii** sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże **Akademii**, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ck. **Akademii** sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w 2 półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału kraj. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk.
We Lwowie, dnia 25. czerwca 1907.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i zastarzałych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 4
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wowiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.
do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu
do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór
z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.
z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz [illegible] ięta o 11·50 wieczór.



Mr. T. Paraskovich, apteka nad. i fabryka Gutenstein.

Ani jeden komar, bąk lub mucha

nie usiądzie na bydło lub konia, jeżeli się je wysmaruje

Bremsinolem

najnowszy niezawodny środek wypróbowany na manewrach cesarskich.
Flaszka 2 k. — 5 kg. colli 6·— k.

Mr. T. Paraskovich,
nadworny dostawca. 189
Apteka i fabryka **Gutenstein pod Wiedniem.**
Składy w aptekach i drogueryach, które środki weterynaryjne sprzedają.
Wyraźnie żądać Paraskovicza Brensinol!

5 koron i więcej dziennego zarobku!



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osoby obojga płci do plecenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. — Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—184. 504

UCZENICE

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą najlepsze umieszczenie w Internacie przy **ul. Żulińskiego 6, I. piętro.**



Goddam!
Nareszcie zdobyto środek, który **szybko i pewnie uśmierza ból nagniotka.**
Cook'a & Johnson'a
ameryk. patent. 425
kółka przeciw nagniotkom
1 sztuka 20 hl., 6 sztuk 1 koronę, za posyłkę pocztą 20 hl. Do nabycia we wszystkich aptekach Monarchii jakoteż w medycznych drogueryach etc.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Polacy w Hiszpanii" pamiętnik Kajetana Wojciechowskiego . . . . k. — 30 h.
„Legiony polskie we Włoszech" według Henryka Tchmitta . . . . „ — 30 „
„Polska w Pieśni", śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza . . . . k. — 30 h.
„Królowie i książęta Polscy", według rysunków Jana Matejki (z objaśnieniami) . . . . . „ — 30 „
„Bohaterowie polscy" (dwa zbiorki) z portretami, skreślił Czesław Ksawery Jankowski . . „ — 60 „
„Pamiętniki Jana Kilińskiego o rewolucyi w Warszawie w r. 1794" . . . . „ — 30 „
„Gawędy staropolskie", według różnych autorów zebrane, oprawne . . . . „ — 60 „
„Skały i kamienie", krótki zarys mineralogii, z rysunkami . . . . „ — 30 „
„Skarbczyk polski", wybór najcelniejszych utworów poezyi polskiej . . . . „ — 30 „
„Obrazki z Chin", przez Juliusza Starkla, w 2 częściach 60 „
„Z bratniej niwy", wybór poezyj czeskich w przekładzie Konrada Zaleskiego . . . . . . „ — 30 „
„Tadeusz Kościuszko" przez Leonarda Chodźkę . . „ — 30 „
„Kirdżali", powieść naddunajska przez Michała Czajkowskiego w 2 częściach, oprawne . . 1 — 20 „
„Wspomnienia lat ubiegłych" skreślił W. Goczałkowski oficer 10 p. u. b. wojsk polskich . . . „ — 30 „
„Za Apeninami" Stanisław Bełza . . . . „ — 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Najtańsze, ogniotrwałe pokrycie dachów jest dachówka cementowa z patentowanem zabezpieczeniem przed burzą.

567

Najodpowiedniejszemi maszynami do ich wyrobu są nasze znacznie ulepszone maszyny.

Jaknajmniejsze zużycie przez używanie naszych nowych, łatwo przesuwających i dających się zmienić szyn. 50% oszczędności na farbie przy nowem prawnie zastrzeżonem urządzeniu do farbowania. — **Maszyny w 5 rozmaitych rodzajach, od bardzo tanich do najdroższych. — Bardzo dogodne warunki co do spłat. —**

Informacye i prospekta **D. Z. 209** bezpłatnie przez

Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

Maszyny w ruchu oglądać można we Lwowie, ul. Łyczakowska 73. Na życzenie wysyła się wszędzie zastępcę celem informowania stron. — Proszę także żądać prospektów **D. Z. 209** od specyalnej fabryki maszyn:

Świadectwo. Pr. 2. 6. 07
Maszyny otrzymaliśmy i jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Zimę wytrzymały dachówki bardzo dobrze. Na dachu nie zauważyliśmy ani jednej rysy — ani jednego pęknięcia — zaś 8 tysięcy dachówek było przez całą zimę złożone na dworze i były tak dobrze związane, iż przy kryciu robiło się tak jak [illegible]. Zarząd lasów

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,
Markranstädt bei Leipzig.
Korespondencya w polskim języku.

Największa firma w tej branży. — PIASEK JEST ZŁOTEM — 270 robotników. 95 patentów itd.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.